Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401093.

Nr. 217. Środa dnia 24 Września 1924 r. Rok XXXI.

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

Przed wyborami w Anglii.

Kampanja wyborcza w Anglji toczy się już od dni kilku, choć rząd Partji Pracy nie otrzymał jeszcze w Izbie Gmin formalnego votum nieufności, któreby go upoważniło do rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów. Wobec zapewnień jednak konserwatystów i liberałów, że głosować będą przeciw zatwierdzeniu traktatu handlowego ze sowietami, nie ulega kwestji, że rząd Macdonalda znajdzie się w mniejszości i że będzie musiał zaapelować do wyborców. Zdają sobie z tego sprawę także labourzyści, gdyż organizują niesłychaną kampanję wiecową na najbliższe sześć tygodni, obejmującą 250 publicznych zgromadzeń. Nadchodząca walka wyborcza będzie zapewne najgwałtowniejszą w dziejach Anglji. Zastosowane w niej będą na wielką skalę wynalazki, jak kino i radjotelefony, dla propagandy partyjnej.

Trzeba przyznać, że mimo pozornych sukcesów w polityce zagranicznej, rząd Macdonalda przystępuje do wyborów w nienajlepszej skórze. Najsłabszym punktem jego polityki, dostarczającym przeciwnikom najwięcej materjału do ataków, jest jego układ handlowy ze sowietami. Wiadomo, że w układzie tym rząd Macdonalda zobowiązał się poręczyć pożyczkę kapitalistów angielskich dla sowietów w zamian za platoniczne zobowiązanie się bolszewików, że zawrą traktat w sprawie odszkodowania — bliżej nieokreślonego — obywateli brytyjskich za straty, wywołane rewolucją i ustawodawstwem sowieckiem. Układ ten zawarty pod naciskiem Stronnictwa Pracy, jest przedmiotem gwałtownej krytyki ze strony konserwatystów, którzy uważają go za niesłychane poniżenie Anglji. Ale i liberali, zwłaszcza grupa L. George'a, którzy byli przed rokiem wielkimi entuzjastami nawiązania stosunków z Rosją sowiecką, stanęli dzisiaj w opozycji do traktatu, który obiecuje bolszewikom, prowadzącym w Azji wytężoną propagandę antybrytyjską, nie co innego, jak subwencję na tę propagandę. Miljony, które pożyczy Moskwie obywatel angielski — pisze „Times“ — pójdą do Indji, Afganistanu, Persji i t. d. w formie broszur, nawołujących do zrzucenia panowania brytyjskiego. Opór przeciw pożyczce sowieckiej stanie się zapewne dominującą tendencją obecnej kampanji wyborczej.

Ale i inne dzieła rządu Macdonalda spotykają się z ostrą krytyką. Początkowe upojenie, wywołane podpisaniem protokołów londyńskich przez Niemcy, ustąpiło poważnemu zaniepokojeniu angielskich sfer gospodarczych, iż wzmocniony kredytem 800-miljonowym przemysł niemiecki, korzystający nadto z dłuższego dnia pracy, zarzuci rynki Wielkiej Brytanji tanimi towarami. Już obecnie eksport gotowych wyrobów z Niemiec wynosi pięć miljardów marek złotych, gdy eksport surowców i półfabrykatów nie o wiele przewyższa cyfrę jednego miljarda. Po uzyskaniu pożyczki Niemcy rozwiną swój eksport do niewidzianych dawniej rozmiarów i wyprą przemysł angielski z jego najstarszych i najpewniejszych rynków. Obrona przed inwazją skłoniła już Anglję do przywrócenia 26% cła na towary niemieckie, a projekt protekcji celnej, na którym upadł przed rokiem gabinet konserwatywny Baldwina, znajduje obecnie coraz liczniejszych zwolenników w samej nawet Partji Pracy, jako jedyne skuteczne zabezpieczenie przed niemiecką konkurencją. Nic dziwnego także, że i City londyńska nie zapala się już do pożyczki niemieckiej, która ma Niemcom umożliwić zalanie Anglji i jej kolonji taniemi towarami...

Tak więc dwie wielkie transakcje międzynarodowe, które Macdonald uważa za swe główne sukcesy w polityce zagranicznej, zwracają się swemi konsekwencjami gospodarczemi przeciw Anglji. Pozostaje sukces ostatni: pakt o zabezpieczeniu, arbitrażu i rozbrojeniu, jaki obecnie ma być zawartym w Genewie. Ale korzyści gospodarcze, jakich trzeźwi Anglicy spodziewają się od ustalenia pokoju, są muzyką dalekiej przyszłości. A tymczasem wrą walki w Marokku i w Chinach, spór między Irakiem a Turcją o Mossul nie został załatwiony, a zatarg angielsko-egipski o Sudan uległ zaostrzeniu, podobnie jak zatarg graniczny między Irlandją a Ulsterem. Nawet w Indjach, które przywiązywały duże nadzieje do rządu Pracy, sytuacja się pogorszyła.

Jeśli chodzi o problemy wewnętrzne, to Macdonald nie przedsięwziął w tej dziedzinie żadnych zmian zasadniczych, a przedewszystkiem nie próbował żadnej socjalizacji. Zjednało mu to uznanie mieszczaństwa, ale nie spopularyzowało rządu w kołach robotniczych, które spodziewały się odeń choćby częściowego zrealizowania programu społecznego Partji Pracy (upaństwowienie kolei i kopalń). Nic dziwnego, że w kołach socjalistycznych rząd Macdonalda nie budzi entuzjazmu, a nawet w samym rządzie istnieją poważne różnice między radykalniejszymi ministrami, jak Snowden i Wheatley a Macdonaldem lub Hendersonem.

Oczywiście trudno teraz coś powiedzieć o szansach wyborów, zwłaszcza, że nawet ich termin nie jest jeszcze ustalony, a kampanja przedwyborcza dopiero się zaczęła. Ale zdaje się, że Partja Pracy i teraz nie uzyska większości, choć może pozostanie najsilniejszą partją w Izbie Gmin. Byłoby to przedłużenie obecnego stanu w Izbie, ale nie znaczy to, że rząd Pracy pozostałby nadal u steru. Mogłaby go zastąpić koalicja konserwatystów i liberałów.

TARGI WARSZAWSKIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Na najbliższem posiedzeniu magistratu będzie rozpatrywana sprawa **zorganizowania Targów w Warszawie.** W łonie magistratu panuje dla tej idei tendencja **przychylna.** Targi miałyby się odbyć z wiosną.

SPRAWA BŁOŃSKIEGO BĘDZIE UMORZONA.

Warszawa. (Telef. wł.) W kuluarach sądowych mówią, że **sprawa przeciwko porucznikowi Błońskiemu ma być umorzona.** Jest to słynna sprawa o tak zwaną **inwigilację Piłsudskiego.**

ULGI EKSPORTOWE.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo skarbu poleciło rozciągnąć **ulgi eksportowe na tkaniny ze sztucznego jedwabiu, na wyroby dziane, wyroby szmuklerskie i płócienne, odzież damską i dziecinną tudzież konfekcję ze sztucznego jedwabiu.**

Wiedeń. (PAT.) **Wczoraj zmarł tu w 70 roku życia były marszałek polny austro-węgierski, Koeves Herman.**

Wojska sowieckie zdobyły Tyflis.

Paryż. (AW) „Intransigeant" donosi z Trapezuntu, że wojska sowieckie zajęły Tyflis, stolicę Gruzji. Rozstrzelano 600 mieszkańców i dokonano masowych aresztowań.

Paryż. (AW) „Chicago Tribuna" donosi: Z Trapezuntu donoszą, iż 37 szybów naftowych w Baku stoi w płomieniach. Pożar wybuchł od pocisków artyleryjskich. W Azerbajdżanie, gdzie obecnie przeniósł się punkt ciężkości frontu gruzińskiego, kilka tysięcy robotników, zatrudnionych w kopalniach, przyłączyło się do oddziałów gruzińskich.

NA CZEM MA POLEGAĆ INTERWENCJA LIGI.

Genewa. (PAT) Dyskusja w komisji szóstej (politycznej) dotyczyła wniosku angielsko-belgijskiego w sprawie wypadków w Gruzji. Przewodniczący komisji Honkel (Finlandja) wskazał, że zgodnie z artykułem 15 paktu, Rada Ligi winna powziąć kroki odpowiadające obecnemu stanowi rzeczy w tej sprawie, a państwa będące członkami Ligi winny ofiarować swe dobre usługi w pośredniczeniu. Prof. Marray stwierdził, że w danym razie nie zachodzi fakt mieszania się w wewnętrzne sprawy Rosji, bo nie chodzi o to, czy Gruzja stanowi lub nie stanowi części S. S. S. R., a tylko wypowiada się pragnienie położenia końca rozlewowi krwi, wniosek zaś nie przewiduje wdrożenia czynnej akcji i w Gruzji nikt nie powinien się spodziewać ze strony państw postronnych iterwencji popartej siłą.

POŚREDNICTWO LIGI „ZAMASKOWANYM ATAKIEM" NA ROSJĘ.

Moskwa. (PAT.) Cziczerin oświadczył przedstawicielowi rosyjskiej Agencji telegraficznej w związku z rezolucją Ligi Narodów w sprawie Gruzji, co następuje: Jednocześnie z podjętą na politycznym froncie ofenzywą imperjalizmu skierowaną wprost albo pośrednio przeciwko Rosji podejmuje „t. zw. Liga Narodów" obecnie ofenzywę przeciwko sowietom. Prace Ligi Narodów są zamaskowanym atakiem na Rosję sowiecką w tych wypadkach, w których kapitalistyczne rządy nie chcą, albo nie mogą wystąpić same. Taka rola — zdaniem Cziczerina — nietylko nie podnosi autorytetu Ligi Narodów, ale przyczynić się może do utrudnienia przeprowadzenia angielsko-rosyjskiego układu i zawarcia francusko-sowieckiego porozumienia.

Zapowiedź generalnej ofenzywy w zachodniem Marokku.

Madryt. (PAT.) Wysoki komisarz Marokka w proklamacji zapowiada wznowienie generalnej ofenzywy na wielką skalę, głównie w strefie zachodniej Marokka.

ZANIEPOKOJENIE W PARYŻU.

Paryż. (AW.) Zaniepokojenie wywołała tutaj wiadomość, podana przez oficjalny komunikat hiszpański o walkach w Marokku. Komunikat donosi o operacjach przeciwko powstańcom, w których Hiszpanie ponieśli dotkliwe straty i nadmienia, że w strefie francuskiej Marokka koncentrują się siły powstańców. Wzmianka ta wygląda na obwinienie Francji o popieranie powstańców przeciwko protektoratowi hiszpańskiemu.

P. Skrzyński o wewnętrznej i zagranicznej sytuacji Polski.

Bezrobocie w Polsce nie istnieje. — Z Rosją sowiecką nie mamy żadnych nieporozumień, istnieją tylko „różnice ideałów". — Różnią się natomiast nasze interesy z małą ententą.

Budapeszt. (PAT) „Pesti Hirlap" ogłasza interwiew swego specjalnego korespondenta, p. Bonda w Genewie, z ministrem Skrzyńskim.

Przechodząc do kwestji sanacji finansów w Polsce, minister Skrzyński oświadczył: Kryzys walutowy już szczęśliwie przeszliśmy, dzięki p. Grabskiemu, któremu udało się ustabilizować kwestję walutową. Tak więc od ośmiu miesięcy nasza sytuacja finansowa uległa radykalnej zmianie. W związku z akcją sanacyjną byliśmy zmuszeni oczywiście uciec się do podniesienia podatków, a to wszystko razem wziąwszy, spowodowało bezsprzecznie wielki kryzys ekonomiczny, kryzys, będący w ścisłym związku z akcją sanacyjną. Objawy tego kryzysu nie mają bynajmniej charakteru grożącego bezrobociem, które już nie istnieje (?).

Na pytanie, jakie są stosunki obecne między Polską a Rosją, odpowiedział minister Skrzyński: Niejednokrotnie czytał pan zapewne w dziennikach, że bandy czerwone napadają na pograniczne miejscowości polskie i plądrują. Oczywiście nie chcemy czynić rządu rosyjskiego odpowiedzialnym za każdy bez wyjątku wypadek tego rodzaju, niewątpliwie wypadki tego rodzaju polegają wyłącznie na akcji pogranicznej ludności. Co się tyczy stosunków między obu rządami, to są one poprawne i między nami w chwili obecnej niema żadnych nieporozumień i żadnych sporów. Nie ulega wszakże wątpliwości, że każdy kraj zamierzający wejść w stosunki z Rosją winien zdać sobie sprawę z rosnących różnic poglądów po obu stronach. Rząd rosyjski uważa za swój cel i obowiązek zapropagowanie swych idei we wszystkich krajach, a idee te gruntownie różnią się od ideałów, do jakich my przyzwyczajeni jesteśmy. Powtarzam wszelako, że mimo to, nasze dwa rządy są w stosunkach poprawnych i o ile to nas dotyczy, to dokładamy wszelkich usiłowań, by utrzymać dobre stosunki sąsiedzkie.

Co do Węgier, to w Polsce całe społeczeństwo w stosunku do Węgier okazuje sympatję najbardziej lojalną i szczerą. Nie można wyobrazić sobie możliwości, aby jakikolwiek konflikt mógł powstać między obu krajami.

Wreszcie korespondent poruszył sprawę niejednokrotnie podnoszonych pogłosek, jakoby Polska miała przystąpić do małej ententy i zapytał, jaki jest obecnie stan tej kwestji.

Minister Skrzyński odpowiedział: Pod tym względem sytuacja jest takasama, jaka była w Genui, gdy kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych był Skirmunt. W kwestjach ogólnych jest może wiele wspólnych punktów i wspólnych interesów, ale stąd nie wynika, byśmy mieli wstąpić do małej ententy; przeciwnie, pod wielu względami nasz punkt widzenia i nasze interesy się różnią.

Wniosek litewski skreślony całkowicie.

Genewa. (PAT.). Zgromadzenie Ligi postanowiło bez dyskusji na wniosek przewodniczącego Motty skreślić z porządku dziennego znany wniosek litewski, wniesiony na porządek dzienny obecnego zgromadzenia przez zgromadzenie zeszłoroczne. Na uwagę zasługuje fakt, że przewodniczący, składając swoją propozycję, nie wspomniał ani o motywach cofnięcia wniosku przez delegację litewską, ani o zastrzeżeniach tejże delegacji co do ewentualnego wznowienia tej sprawy w przyszłości. Tym sposobem w odróżnieniu od procedury zeszłorocznego wniosków litewskich nie odroczono, lecz je skreślono zupełnie.

Zaglul pasza u Macdonalda.

Odprężenie w konflikcie angielsko-egipskim.

Londyn. (AW.). Dziś przybywa tutaj premjer egipski Zaglul pasza, który odbędzie we środę konferencję z Macdonaldem. Fakt przybycia premjera Egiptu uważanym jest za odprężenie sytuacji w konflikcie egipsko-angielskim. Zaglul pasza posiada pełnomocnictwa parlamentu egipskiego.

Angielsko-niem. rokowania w pełnym toku.

Projekt umowy handlowej już opracowany.

Londyn. (PAT.). „Daily Tel." donosi, że rokowania angielsko-niemieckie, mające na celu zawarcie traktatu handlowego, posunęły się już tak daleko, że rzeczoznawcy ministerstwa handlu przesłali już rządowi rzeszy projekt traktatu, który będzie rozpatrywany przez rzeczoznawców niemieckich w oczekiwaniu przybycia delegatów angielskich do Berlina.

Na wrzesień przygotowany był przewrot w Bułgarji.

Sofia. (PAT.) Bułgarska Ag. Tel. donosi: Minister spraw wewnętrznych złożył wobec dziennikarzy wyjaśnienia o sytuacji wewnętrznej, przyczem wskazał w szczególności na ruch komunistyczny i na agitację komunistyczną, trwającą od kilku miesięcy. Rząd ma dowody, że komuniści przygotowywali na wrzesień wybuch rewolucji. Ze skonfiskowanych dokumentów wynika, że z Moskwy nadeszły instrukcje, by nie żałować pieniędzy na ten cel. W końcu oświadczył minister, że rząd ma dowody, iż komuniści mieli zamiar dnia 15 września zainicjować rewolucję w dwóch grupach, jedna grupa ze strony granicy greckiej, druga ze strony serbskiej, miały zaatakować równocześnie Bułgarję. Oba te plany spełzły na niczem.

30 milj. funtów dla Rosji.

Londyn. (PAT.) (Reuter). Kehnworthy oświadczył, że angielsko-sowiecki układ ustala dla Rosji pożyczkę w sumie 30 milionów funtów szterlingów.

Do czego Niemcy muszą się zobowiązać.

Paryż. (PAT.). „Temps" omawiając sprawę przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów przypomina, że przyjęcie to uzależnione jest od udzielenia przez Niemcy rzeczywistych rękojmi co do ich szczerych zamiarów przestrzegania zobowiązań międzynarodowych, oraz zobowiązania się do szanowania i chronienia przed wszelką napaścią z zewnątrz, obecnej integralności terytorjalnej i niezależności politycznej wszystkich członków Ligi Narodów.

KONGRES ADWOKATÓW WŁOSKICH O WOLNOŚCI PRASY.

Turyn. (PAT.) Kongres adwokatów włoskich umieścił w swym porządku dziennym sprawę bezwarunkowej wolności prasy.

Turyn. (PAT.) Na odbywającym się tu kongresie adwokatów doszło z okazji omawiania dekretów prasowych obecnego rządu do ostrych starć, wskutek czego adwokaci faszystowscy opuścili salę obrad i ogłosili publiczny protest przeciwko postępowaniu swoich kolegów.

Wybory w Szwecji.

Berlin. (AW.). Wybory w Szwecji odbyły się spokojnie. Wyniki ostateczne wiadome będą dopiero w środę. Panuje przekonanie, że wzrośnie nieco liczba mandatów socjalistycznych. Socjaliści w ostatnim parlamencie mieli 99 posłów. Obecnie spodziewają się otrzymać około 110 mandatów. Wzrost mandatów socjalistycznych odbędzie się kosztem komunistów i liberałów. Konserwatyści i agrarjusze utrzymują swój stan posiadania.

MINISTROWIE SERBSCY PRZED SĄDEM.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse" donosi z Białogrodu, że rząd postawił w stan oskarżenia byłego ministra sprawiedliwości Marinkovica z powodu różnych niedokładności, szczególnie w kwestji zniesienia sekwestru oraz byłego ministra komunikacji Jankovica z powodu zakupna kolei wschodnich.

Puck. (PAT.) Dnia 28 b. m. w Remie (pow. pucki) odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa powstańców i wojaków imienia generała Józefa Hallera. Z uroczystością będzie połączona wystawa rybacka „Kaszubów nad morzem". Wystawa obejmie wszystkie gałęzie przemysłu, życia i pracy rybaków. Zakończeniem uroczystości, na którą obiecali przybyć wojewoda Machowiak i gen. Józef Haller, będą regaty łodzi rybackich i statków żaglowych w Mostach.

Londyn. (PAT.) (Reuter). Jak donosi „Westminster Gazette", Macdonald, który miał w bieżącym tygodniu wygłosić kilka ważnych mów, cierpi na katar krtani z powodu przeziębienia, którego nabawił się podczas pobytu w Szkocji.

Kongres międzynarodowy młodzieży w Krakowie.

Dziś zjechało do Krakowa trzystu uczestników międzynarodowego kongresu akademickiego. Po raz pierwszy Kraków podejmuje w swych murach tak liczny zjazd zagraniczny. Z górą dwadzieścia państw wysłało swych delegatów do Polski ,aby wziąć udział w obradach II-go kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.). **Zjazd warszawski, który będzie uroczyście zamknięty w Krakowie,** można śmiało nazwać **sejmem akademickim całego świata.** Reprezentanci młodego pokolenia, którzy radzą obecnie w Warszawie, wysuną się niewątpliwie w najbliższej przyszłości na czoło swych narodów. Nie może być zatem rzeczą obojętną, jakie wrażenia wyniosą delegaci zagraniczni z pobytu w Polsce. Bezpośrdnie zetknięcie się z naszym krajem stanowi najlepszy środek propagandy, o wiele skuteczniejszy od informacyj drukowanych, jakiemi z konieczności posługiwać się muszą polscy przedstawiciele zagraniczni. W Krakowie nadto ożyje przed zagranicznymi gośćmi cała nasza świetna przeszłość. Każdy niemal kamień świadczy tu o tych wielorakich związkach kulturalnych, jakie nas łączyły z sąsiadami.

Nie wątpimy, że akademicka Liga Narodów, że użyjemy tu tego modnego dziś porównania, znajdzie wśród mieszkańców Krakowa jaknajlepsze przyjęcie. Obowiązki nasze są tem większe, że prezesem Konfederacji Międzynarodowej został Polak, Jan Baliński. Musimy więc godnie zagranicznych gości przyjąć. Niech stary Kraków, któremu przypadł w udziale zaszczyt pożegnania uczestników kongresu, spełni zgodnie z tradycją staropolskiej gościnności miły obowiązek, jaki na jego barki spada. Spłaci w ten sposób dług wdzięczności, jaki nasi emigranci zaciągnęli u narodów zachodnio-europejskich.

(tad.)

Przyjazd uczestników Kongresu do Krakowa

Wczoraj o godz. 9 wieczór przyjechali do Krakowa z Warszawy uczestnicy II. międzynarodowego Kongresu akademickiego. Na peronie dworca ozdobionym flagami o barwach państwa i zielenią, oczekiwali przybycia gości: wojewoda Kowalikowski, komisarz rządu Dr Wawrausch z wiceprez. m. Rollem i Wielgusem, członkowie senatu akademickiego Uniw. Jag., kurator Owiński z wizytatorami, komendant korpusu gen. Kuliński, dowódca miasta pułk. Augustyn, komendanci policji Pilch i Maruniak, delegacje stowarzyszeń młodzieży akademickiej itd. Po powitaniu na dworcu, uczestnicy Zjazdu udali się do przeznaczonych im kwater. W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano nastąpi uroczyste zamknięcie Kongresu w auli Collegii Novi. O godz. 2.50 popoł. goście wyjadą do Wieliczki na zwiedzenie salin, a o godz. 9 wieczór wezmą udział w raucie wydanym na ich cześć przez miasto w sali Starego Teatru. Następnego dnia, tj. we środę, uczestnicy Kongresu zwiedzą zabytki Krakowa i najbliższą okolicę, wieczór będą obecni na „Odprawie posłów greckich" na Wawelu.

Fundusz na odbudowę.

Stosownie do wydanego ostatnio przez ministra skarbu w porozumieniu z ministrem robót publicznych regulaminu dla Państwowego Banku Rolnego do zakresu czynności Państwowego Banku Rolnego włączono wypłacanie pożyczek z funduszu na odbudowę budowli zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych, inkasowanie i ściąganie od dłużników rat oraz wszelkich należności z tytułu wypłanych pożyczek, prowadzenie specjalnej księgowości funduszu przeznaczonego na odbudowę i podawanie do wiadomości wojewodów półrocznych zestawień sumy wypłat oraz ministrom skarbu i robót publicznych zestawień rocznych.

W związku z tem sumy przeznaczone na cele akcji kredytowej z wymienionego funduszu min. rob. publ. przelewa do Państwowego Banku Rolnego, podając **rozdział kredytów na poszczególne województwa,** które zawiadomią Bank o dalszej repartycji kredytów na poszczególne starostwa. Państwowy Bank Rolny zatem wypłacać będzie pożyczki tylko w granicach ustalonych dla każdego starostwa. Pożyczki udzielane z funduszu przeznaczonego na odbudowę, wypłacane będą w ratach, których ilość i wysokość ustala starosta, biorąc za podstawę sumę każdej pożyczki, przyznaną przez powiatową pożyczkową komisję odbudowy. **Pożyczki spłacane być mają w ciągu lat 10** w równych ratach płatnych każdego 1 grudnia. pożyczka może być spłacona w całości lub części w każdym czasie przed terminem. Stopa procentowa pożyczek **4 procent.** Procenty uiszczane być mają z dołu w terminach płatności rat. Polski Bank Rolny ma prawo pobierać 1 procent przy udzielaniu pożyczek oraz jedną ósmą procentu przy ściąganiu rat.

METALOWCY LUBELSCY PRZEPROWADZILI SWE ŻĄDANIA.

Lublin. (AW) Strajk metalowców jest na ukończeniu. Onegdaj odbyło się posiedzenie przedstawicieli przemysłowców i robotników, **na którem została uzgodniona umowa zbiorowa.** Robotnicy przystąpią do pracy przy dawnych płacach, które mają być regulowane według wskaźnika statystycznego, **jak tego żądali robotnicy.**

W SPRAWIE NADUŻYĆ PODATKOWYCH NA G. ŚLĄSKU są prowadzone w dalszym ciągu dochodzenia władz skarbowych. Firmy, przeciw którym zostało wdrożone postępowanie karne, złożyły w międzyczasie uzupełniające zeznania o dochodach na rok 1922/23. Towarzystwo akc. Hohenlohe w dodatkowej deklaracji swej z dnia 9 bm. podwyższyło uprzednio zeznany podlegający opodatkowaniu dochód ze sumy 35 tysięcy złotych na sumę 5 miljonów złotych, zastrzegając sobie w przyszłości prawo składania dalszych jeszcze deklaracyj dodatkowych. Firma Cezar Wohlheim wyraziła gotowość zapłaty tytułem podatku sumy wielokrotnie przewyższającej cały uprzednio podany zysk. Również szereg innych towarzystw, które wykazały w pierwiastkowych deklaracjach bądź straty, bądź też zysk stanowiący znikomą część rzeczywiście osiągniętych dochodów, cofnęły złożone zeznania, zapowiadając złożenie deklaracji uzupełniającej.

WYSTAWA POLSKA W KONSTANTYNOPOLU wzbudza coraz większe zainteresowanie. — W niedzielę zwiedziło wystawę 5 tysięcy osób. Dokonano wielu nowych zamówień. Brak reprezentantów i cenników poważnych firm, utrudnia jednak transakcje. Wystawę zwiedziła wycieczka kupców perskich i rumuńskich w liczbie 75 osób, oraz delegacja z Afganistanu.

DWA OKRESY TARGÓW GDAŃSKICH.

Gdańsk (AW.) Rada nadzorcza Targów Gdańskich postanowiła w r. 1925 urządzić Targi dwa razy: **w zimie między 5 a 8 lutego i w lecie od 20 do 25 sierpnia.**

„PTAK NIEBIESKI" W KRAKOWIE". „Ptak nibieski", słynny rosyjski teatr artystyczny, wystąpi w Krakowie, na zaproszenie „Krak. Biura Konc. E. Bujański" tylko cztery razy w przejeździe do Wiednia, a to we wtorek 23, we środę 24, we czwartek 25 i w piątek 26 września. Przedstawienia tego sławnego teatru, które w całej Polsce spotkały się z niebywałem wprost powodzeniem, oraz zachwytem prasy i publiczności, odbywać się będą w Miejskim Teatrze im. J. Słowackiego.

Porażka polskiej listy w wyborach na Śląsku Opolskim.

Katowice. (PAT.). Uzupełniające wybory do parlamentu niemieckiego na Śląsku Opolskim, jakie odbyły się wczoraj, dały następujące wyniki: **Polacy zyskali 35.839 głosów (przy wyborach w maju 48.364 głosy),** komuniści 75.917 (w maju 125.408), partja demokratyczna 7.811 (11.046), partja socjalno-demokratyczna 19.225 (24.755), niemiecka partja wolnościowa 11.683 (17.768), partja centrum 191.683 (192.170), niemiecka partja nacjonalistów ludowych 81.002 (101.333). **Polacy nie uzyskali żadnego mandatu.**

Ogółem oddano **445.026 głosów.** Wybranych jest 6 kandydatów partji centrum, jeden kandydat partji niemieckich nacjonalistów i jeden komunista.

Bytom. (PAT.). Wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego miały przebieg spokojny. Udział podczas wyborów był słaby i wynosił przeciętnie 60—65%.

POLAKÓW WSTRZYMAŁ OD GŁOSOWANIA TERROR NIEMIECKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Górnego Śląska nadchodzą w związku z porażką naszą przy wyborach, następujące informacje. **W maju głosowało 76% uprawnionych do głosowania. Obecnie tylko 60%. Najwięcej stracili głosów komuniści,** którzy przy poprzednich wyborach dostali 2 mandaty, obecnie **tylko jeden. W głosowaniu na listę polską przybyło głosów w powiatach przemysłowych kosztem komunistów. Natomiast wielu uprawnionych do głosowania, zwłaszcza w powiatach rolniczych, wstrzymało się od wyborów wskutek silnego teroru bojówek niemieckich. Przy poprzednich wyborach Polacy również nie uzyskali żadnego mandatu.**

Wielka defraudacja w krakowskiej Kasie Skarbowej.

Defraudacji 100.000 złotych dopuścił się kierownik urzędu, Reichert. — Sprawca zbiegł bez śladu. — Czy wspólnik?

Jak się dowiadujemy, władze krakowskie wpadły na ślad wielkich nadużyć w tutejszej Kasie skarbowej nr. 1. Ze sfer policyjnych, które w tej sprawie prowadzą dochodzenia pod osobistem kierownictwem dyr. Stycznia, otrzymujemy następujące informacje:

„Dokładnych szczegółów w tej sprawie z uwagi na toczące się śledztwo na razie brak, tembardziej, że dochodzenia ze strony policji podjęte zostały dopiero wczoraj rano. Dotychczas ustalono następujące fakty: **Defraudacja popełniona została w Kasie skarbowej nr. 1 przez kierownika tego urzędu, niejakiego Edmunda Reicherta. Defraudacja wyszła na jaw z końcem ubiegłego tygodnia, gdy pokazało się, że w kasie, od której klucze on jeden tylko posiadał, brakuje 100.000 złotych gotówki. Ponadto organa policji śledczej niezależnie od kontroli podjętej przez Izbę skarbową i władze sądowe przystąpią do zbadania, czy nie zostały przez tegoż defraudanta popełnione nadużycia w oddziale depozytów sądowych, należącym do Kasy skarbowej, a w którymto oddziale Reichert od szeregu lat był zajęty jako kierownik. Wczorajsze dochodzenia wprowadziły już na ślad braku kilku kosztownych złotych pierścionków z brylantami.**

Ustalono również, że **Reichert zbiegł jeszcze w ub. piątek prawdopodobnie zagranicę. Wraz z nim uciekł podobno z Krakowa niejaki S. przemysłowiec-żyd, z którym podobno Reichert pozostawał w ścisłych stosunkach finansowych.**

Organa policyjne prowadzą energiczne dochodzenia dla ustalenia wysokości zdefraudowanych sum i schwytania sprawcy".

Dodać należy, że Reichert cieszył się opinją zrównoważonego urzędnika, utrzymywał znajomości w szerokich sferach Krakowa, a materjalnie był jak najlepiej sytuowany.

Z dnia politycznego.

„Szatański chichot" Chadecji!

„Naprzód" ma pretensje do polskiego społeczeństwa, że nie chce poprzeć socjalistycznej manifestacji na rzecz pokoju — „wojna wojnie". W szczególności zaś karci Ch. D. w słowach, które nie mogą uchodzić za wykwit pacyfizmu.

„Hasło to — pisze „Naprzód" o haśle „wojna wojnie" — przyjął szatańskim chichotem klerykał chadecki. Bo on nie wierzy w Pokój Ludów, on przecież jest przedstawicielem wojującego klerykalizmu, a sprzymierzeńcem dzikiego nacjonalizmu, spadkobiercą inkwizycji, gloryfikatorem Eligjuszów, zwolennikiem mordowania robotników przy pomocy wojska. On drwi z dzisiejszej manifestacji przeciw wojnie, bo wzorem swego duchowego wodza, Leona XIII, widzi w każdym człowieku „naturę zwierzęcia w całej pełni" i dlatego egoizm jednostki i żądzę osobistego zysku i posiadania podniósł jako ideał człowieka i społeczeństwa. Nie przeszkadza to „bogobojnym" wyznawcom tej „szczytnej" „idei" prawić kazania o swoim rzekomym „idealizmie" i zarzucać socjalizmowi „gruby materjalizm".

Trzeba naprzód pewne rzeczy sprostować. „Klerykał chadecki" nie był ani „gloryfikatorem Eligjuszów", ani „zwolennikiem mordowania robotników". Natomiast możnaby się doszukać pewnego związku między mordowaniem ułanów a „pacyficznym socjalizmem". Ponadto już raz napiętnowaliśmy przekręcenie ustępu z encykliki Leona XIII, jakiego się w ub. roku dopuścił „Naprzód"; mimo to organ P. P. S. ponownie przytacza przekręcone wyrażenie Papieża, stwierdzając przez to, że socjalizm a lojalność względem przeciwnika, to dla P. P. S. dwie zupełnie różne rzeczy.

Co się zaś tyczy owego „szatańskiego chichotu", którym rzekomo przyjęliśmy manifestację socjalistyczną, to jest w tem określeniu naszego stanowiska niewątpliwie przesada. Od „klerykalizmu" do satanizmu droga dość długa! Chichot zaś byłby na miejscu dopiero w niedzielę, na widok samej manifestacji, która bezstronnego obserwatora istotnie mogła do „szatańskiego chichotu" pobudzić — a nie w sobotę, kiedyśmy jeszcze nie mogli przypuszczać, że się cała „manifestacja" skończy tak kompromitującem fjaskiem. Toteż z naszej strony w sobotę „chichotu" nie było. Tylko do całego humbugu P. P. S. odnosiliśmy się — z rezerwą!

Dlaczego?

„Pokój! Pokój!" — woła P. P. S. Ależ i owszem! Któż rozumny nie życzy sobie z głębi serca pokoju! **Tylko, panowie z P. P. S., róbcie pokój, a nie — wojnę!** Boć przecież hasło pokoju macie tylko od święta na ustach! W codziennem zaś życiu nic, tylko: „walka", nienawiść, „hańba", „precz" i in. t. p.

Rewolwer, pięść i gwałt, to nie są środki do osiągnięcia pokoju, ale do podtrzymania wojny! Kto inaczej sądzi, ten albo świadomie okłamuje ludzi (co jest nieuczciwością), albo też nie rozumie, że rozbrojenie militarne narodów zależy od moralnego, duchowego ich rozbrojenia (co jest znów karygodną ignorancją). Więc jakże poważnie traktować socjalistyczne manifestacje na rzecz pokoju? I jakże je ma społeczeństwo rozumnych ludzi i popierać?

„Towarzysze" między sobą!

P. Rżewski nie chce milczeć!

„Ukarany" przez P. P. S. p. Rżewski polemizuje w dalszym ciągu z zarzutami, stawianymi mu przez prasę socjalistyczną. Oto znów w „Republice" łódzkiej zamieszcza dłuższe pisma. Naprzód przytacza następujące słowa pos. Thugutta z „Wyzwolenia" r. 1921:

„Ktoby dziś poznał socjalistów? Czerwoni towarzysze przyrośli do krzeseł poselskich razem z piastowcami. Tak — socjaliści — dzisiejsi przywódcy, to nie ci płomienni bojowcy o wolność z r. 1905, 1914—18. To stare próchna, deklamujące jeszcze przez sen stare rewolucyjne piosenki, to wygodni oportuniści, to znudzeni i zgnuśniali weterani, których miejsce w przytułku dla starców".

P. Rżewski chce więc być „bojowym" socjalistą! Dlatego poszedł pod komendę p. — Drobnera! Oczywiście, bo — tu jeszcze więcej żydów, niż w P. P. S., a zatem i „bojowość" większa! Na artykuły „Robotnika" i „Łodzianina", że „wyleciał" z partji za „czyny hańbiące", odpowiada:

„Gdybym siedział spokojnie i nie ogłaszał mego listu do „Robotnika", po roku byłbym nadal „zasłużonym" towarzyszem. Z tego wynika, że P. P. S. toleruje wszelkie wykroczenia swoich członków pod warunkiem, że nie wystąpią z partji i nie będą przeszkadzać w strzyżeniu partyjnych owieczek.

Domagam się opublikowania wszystkich posiadanych przez P. P. S. materjałów w mojej sprawie. Jawność życia publicznego jest podstawą swobód obywatelskich".

Wojna hiszpańska w Marokku.

I. Przebieg wojny aż do objęcia rządów przez Primo di Riviera.

W chwili, kiedy cały świat mówi tylko o pokoju, rozbrojeniach i zabezpieczeniach przed wojną, na różnych lądach brzmią działa, leje się krew, padają ranni i zabici. Nie są to małe walki jakichś dzikich szczepów między sobą, lecz regularne wojny z użyciem nowoczesnych środków walki. Zwłaszcza wojna hiszpańska w Marokku zasługuje na uwagę nietylko dlatego, że toczy ją państwo europejskie ze szczepami tubylczymi w Afryce, ale że jej wynik mieć będzie wielki wpływ na stosunki polityczne w Afryce i Europie. Notatki dziennikarskie i depesze donoszące o wynikach walk, jakie się tam toczą, nie są zrozumiałe, jeżeli się nie obejmie całości tego zagadnienia i nie uzupełni tych lakonicznych doniesień przedstawieniem całokształtu wypadków.

Idąc śladem Francji, postanowiła Hiszpanja w 1911 r. rozszerzyć sferę swych wpływów w Marokku, wybrawszy jako podstawy operacyjne, port Melilla z jednej strony, a z drugiej port Ceuta i Larache (el Araisz). O ile operacje odbywały się w odcinku zachodnim i jak długo Hiszpanie posuwali się po równinie, nie natrafiali na żadne trudności, ale z chwilą, gdy weszli w teren górzysty, sytuacja zmieniła się. Należy bowiem przypomnieć, że ta część Afryki posiada od strony Śródziemnego morza równinny pas pobrzeżny, szerokości przeciętnej 30 km. Dalej kształtuje się ziemia w pasma gór, stanowiące doskonałe kryjówki dla obrońców, a bardzo niebezpieczne dla obcych najeźdźców. Ten zakątek Marokka zamieszkują dwa potężne związki plemion arabskich, na północy szczep Andżera w trójkącie Ceuta—Tanger—Tetuan, a na południu szczep Dżebala, który zamieszkuje ten kraj aż po rzekę Lukos, stanowiącą granicę między Marokkiem hiszpańskim i francuskim. Wśród tego szczepu Dżebala żył Raissuli, szeryf, t. j. wywodzący swój ród od Mahometa, który wsławił się odwagą, z jaką dokonywał napadów na bogatych mieszkańców Tangeru. Mimo obecności wojsk hiszpańskich, nie zaprzestał szczep Dżebala dokonywać rabunkowych napadów na spokojne szczepy, zamieszkujące pobrzeże, i okazało się, że pacyfikacja Marokka nie nastąpi wcześniej, zanim się tego szczepu nie zmusi do posłuszeństwa, wkroczywszy do ich siedzib.

Ale właśnie wtedy wybuchła wojna europejska. Rząd hiszpański nie miał zamiaru więzić swych wojsk w głębi Afryki i uznał za stosowniejsze wejść w układy z Raissulim. Mianowano go tedy „naczel-

Z teatru im. Słowackiego.

„Prawo pocałunku", komedja w trzech aktach M. Tristana Bernard, Yves Mirande i Gustawa Quinson.

Z p. Tristanem Bernard obcowałem ostatni raz w „Kurniku". Recenzent nie ma wyboru. Idąc na tę sztuczkę wiedziałem oczywiście, że będę zmuszony „gdakać jak i one" i zajmować się przeważnie funkcjami fizjologicznemi najrozmaitszych czubatek. Uzbroiłem się więc w puklerz wyrozumiałości. Rzekłem sobie: jak wódka musi być mocna, a śledź słony, taksamo farsa musi być i mocna i słona, chodzi tylko o to, ażeby piła się gładko i była dobrze wymoczona w autorskim kałamarzu. Atoli doznałem przykrego zawodu. Pan Tristan Bernard podał mi wszystko w korycie. Ani śladu czubatki, ani śladu koguta — zamiast soli attyckiej sól wielicka, nota bene kuchenna, szara jak dowcip sztubaka, a gorzka jak morrison rozgotowany w mleku, zamiast wytrawnej starki szpagatówka, względnie nawozówka, od której oczy bieleją, a czernieje dusza. I pomyślałem sobie: Circe w spodniach. Circe do kwadratu, bo nie tylko ludzi, ale nawet i ptactwo zamienia w wieprze i świnie. I zrobiło mi się żal p. Tristana Bernard. Pojąłem, że na twórczość tak rozpaczliwie jednostronną wpływać muszą dwa czynniki: otoczenie i osobiste skłonności. Z kim kto przestaje, takim się staje. Święta-prawda. Ale z drugiej strony natura ciągnie wilka w las. Swój po swoje do swego: wieprz do wieprza, cielę do cielęcia, a człowiek do człowieka. Człowiek! — Wielkie słowo i wielkie organy. Ma on rejestrów co niemiara, począwszy od fujary, a skończywszy na voix celeste. Można go więc instrumentować bez względu na rodzaj lekki, czy ciężki utworu. Można aniołem zawadzić o piekło i można djabłem rozweselić niebo. Natomiast jeżeli się ciągle kwiczy i kwiczy, wówczas zasługuje się na miano organisty-partacza.

P. Tristan Bernard w swoim „Kurniku" ciągle kwiczał. Oglądaliśmy bowiem takiego sobie pana Henryka, który przez trzy akty składał nam bardzo dokładne rachunki ze swoich męskich poczynań, nie oszczędzając najbardziej zbędnych objaśnień. Czynność ta miała wzbudzać w nas wesoły podziw. I oto po blisko dwóch latach nic się w p. Tristanie Bernard nie zmieniło. Chyba jedno. Widocznie wyczerpany temperamentologją wziął sobie aż dwóch pomocników. Dzięki temu do „Kurnika" wprowadził coś w rodzaju podskubanych orłów. W „Prawie pocałunku" zasiadły na łóżkach, o których dowiadujemy się, że są dzień i noc zajęte, że mają pościel w takim stanie, jakgdyby psy po niej harcowały (dosłownie), w „Prawie pocałunku" zasiadły na takich łóżkach wojna i „prawdziwa" miłość. Nie wątpię, że poruszenie tych strun miało na celu poruszenie kasy. Niezbędna łezka „niezbędne przeciągnięcie się idealizmu w słuchaczu. Tak, ale wraz ze słuchaczem przeciągnął się musi i autor, w przeciwnym razie mistyfikuje słuchacza i stwarza instrumentalną obrzydliwość: Z wojny i miłości czyni kokoty, a kokotom każe śpiewać Marsyljankę. O ile wiem, rodowici Francuzi nie lubią tego rodzaju eklektyzmu. Już przed wojną słyszałem od nich, nie raz i nie dwa, że odkąd paryskie sceny dostały się w ręce Bersteina, Tristana Bernard, Porto-Riche'a i Bataille'a, odtąd rdzennie francuska komedja stała się niestety komedją dla... etranżerów. Nie tylko treściowo, ale, sądząc po „Prawie pocałunku", i formalnie.

Kto zżył się z Molierem i Balzakiem, tego musi ogarniać niekłamane zdumienie, ilekroć na francuską scenę wchodzi nasza Mniszkówna. Arystokracja francuska ma bowiem swoją literaturę. Tymczasem w „Prawie pocałunku"? — Ordynat Zaborowski, czy jaki tam. Margrabiowie, hrabiowie i hrabiny Tristana Bernarda i Ska zasługują na wyrazy najgłębszego współczucia. Jeżeli istotnie zaszły w nich takie powojenne zmiany, to Paryż zmienił się w Pipidówkę. Bo nigdy nie uwierzę, ażeby dzisiejsza Aurora obnosiła wielkość swego rodu i gardziła winiarzem Boucatelle'm w sposób tak bajecznie paskarski. Nigdy również nie uwierzę, ażeby po skosztowaniu muskularnych ramion Boucatelle'a i po nagłym wyroku: „gwiżdżę na moją sferę" (dosłownie), poczuła nagłą potrzebę ołtarza. A gdyby nawet ją i poczuła — wszak farsa ma swoje prawa — to „jego lordowska mość" (???) lord Ashvell, dumny pan z szopki, nawet w farsie nie adoptowałby Boucatelle'a i nie kładłby na jego skronie hrabiowskiej korony.

„Prawo pocałunku" jest tedy autorskim bigosem o bardzo wątpliwej jakości.

Może Yves Mirande, a może Gustaw Quinson

nym wodzem gór", dostarczono mu broni i amunicji, ażeby tylko utrzymał w ryzach awanturniczych wojowników Dżebala. Spodziewali się wtedy Hiszpanie, że postąpią tak, jak Francuzi, którzy zatwierdzili władzę t. zw. „wielkich kaidów" w południowym Marokku. Ale grubo się pomylili. O ile bowiem „kaidowie" z gór Wysokiego Atlasu byli władcami feudalnymi starej daty i władzę naprawdę sprawowali na długo przed wkroczeniem tam Francuzów, a Francuzi zatwierdzając ich władzę, uznali tylko istniejący stan rzeczy, — o tyle inaczej miała się rzecz z Raissulim, który mimo swego szlachetnego pochodzenia, był sobie zwykłym wodzem bandytów. Po uzyskaniu środków od Hiszpanów, którzy oprócz wymienionego sprzętu wojennego płacili mu olbrzymie sumy, zaczął Raissuli postępować wcale nie po myśli swych pro[illegible]ców. Łupił okoliczne plemiona, nie zważając na protesty hiszpańskie. Z drugiej strony brał zasiłki od Niemców i popierał propagandę antyfrancuską, uprawianą przez niemieckich emisarjuszy. Stosunki takie panowały tak długo, jak długo gubernatorem hiszpańskim był generał Jordan, człowiek słaby, który nie mógł się zdobyć na żaden wysiłek, by rozzuchwalonego bandytę poskromić. Skoro jednak, prawie z chwilą zawarcia pokoju w 1918 r. zmarł nagle generał Jordan, zamianowano na jego miejsce generała Berenguera. Będąc ministrem wojny, wydał Berenguer dzieło p. t. „Wojna w Marokku", w którem okazał się wielkim zwolennikiem francuskiej polityki kolonjalnej, a zwłaszcza marszałka Lyautey, wychwalając jego zasady, jak np. współpraca z tubylcami, organizacja wojsk marokańskich, używanie kolumn ruchomych, zwłaszcza jako placówek i t. d. Mianowany wysokim komisarzem, zaczął zaraz Berenguer stosować w praktyce swe poglądy, ustanowiwszy sobie plan racjonalnego przenikania w głąb kraju. Postanowił więc spacyfikować część zachodnią Marokka, rozpoczynając akcję od Oceanu Atlantyckiego, aż do linji Tetuan—Szefszauen. Następnie miał zamiar posunąć się ku [illegible]om Riff, otaczając je od strony Tetuan i od strony Melilli.

Pierwszym krokiem do wykonania tego planu było poskromienie szczepu Andżera, co nie było zadaniem trudnem. Następnie uderzył na wojowników Dżebala, wysławszy poprzednio Raissulemu regularne wypowiedzenie wojny, wraz ze złożeniem go z urzędu. W kampanji z 1919 r. zepchnął ku górom wataby starego bandyty i oczyścił drogę z Tetuan do Larache. W 1920 r., ażeby otoczyć szczep Dżebala, zajął miasto Szeszauen (także Szeszuan) i miał 1921 r. schwytać szeryfa i poskromić jego wojowników. Operacje zaczęte w kwietniu tegoż roku, rozwijały się pomyślnie, gdyż Raissouli otoczony ze wszystkich stron, miał się już poddać, gdy wtem przyszła wiadomość o klęsce pod Anual. Zajęty uspokajaniem części zachodniej, pozostawił poprzednio generał Berenguer w Melilli generała Silvestra, zostawiając mu rozkazy, ażeby ze względu na trudności w utrzymaniu tego odcinka, nie dokonywał żadnych operacyj. Ale oficer ten porywczy i dufny w protekcje, jakie miał w stolicy, nie chciał słuchać swego przełożonego i zapuścił się w głąb kraju, nie zabezpieczając wcale swych tyłów. Ta nierozwaga go zgubiła, gdyż napadnięty, stracił w ciągu 3 dni całą swą armję, a nieprzyjaciel dotarł do samych bram Melilli. Generał Berenguer musiał wypuścić z kleszczy Raissulego i pospieszyć jak najszybciej z odsieczą Melilli zagrożonej przez Abd el Kerim'a, szefa Riff'anów.

W ciągu lata i jesieni 1921 roku opuścił gen. Berenguer strefę Melilli, posunąwszy się tylko do tych linij, jakie zajmowały wojska hiszpańskie, przed nieudałą ofenzywą gen. Silvestra. Następnie przystąpił do dalszej walki z Raissoulim, wkraczając do środka kraju, zamieszkałego przez Dżemalów i zajmując miejscowość Tazerout, siedzibę Raissulego, tak, że ten musiał uciec w wysokie góry, z garstką swoich wojowników. I już otaczały wojska hiszpańskie ostatnie wzgórza w których się krył szef buntowniczych Arabów, gdy wtem otrzymał gen. Berenguer zawiadomienie, że został zwolniony ze zajmowanego stanowiska. W stolicy bowiem Hiszpanji występować zaczęli przeciw gen. Berenguerowi przeciwnicy, oskarżając go, iż zaniechał walki przeciw Abd el Kerimowi, celem odebrania mu zabranych jeńców i broni po zwycięstwie pod Anualem. Następcą jego został gen. Burguete, warchoł i pyszałek, który się przechwalał, że oczyści tak szybko Marokko, iż będzie można przejść bezpieczniej piechotą z Melilli do Larache, aniżeli z Puerta del Sol do Madrytu. Ażeby to osiągnąć, zaczął postępować zupełnie przeciwnie, aniżeli jego poprzednik, a więc pogodził się z Raissulim i przywrócił mu jego urząd, a sam zaczął bezowocnie atakować Abd-el Kerima w strefie Melilli. Po kilku miesiącach takiego wojowania, został usunięty z urzędu, zupełnie skompromitowany. Miejsce jego zajął cywilny komisarz, który zaczął nową politykę uprawiać, ale z takim samym ujemnym rezultatem. Te ustawiczne zmiany i ciągłe wysiłki bezskuteczne, a nawet kończące się strasznymi klęskami, ułatwiły, rok temu, zamach stanu generałowi Primo de Rivera. Dyktator ten był niechętny wyprawie marokańskiej, a nawet znanem było jego publiczne wyznanie w r. 1917, że „nasza odległa Afryka, niech będzie raczej odległą, niż naszą". Gdy się jednakowoż udał w lipcu b. r. do Marokka dla przekonania oficerów o konieczności ograniczenia operacji, został tak źle przyjętym przez korpus oficerski, iż chcąc — niechcąc, musiał się oświadczyć za dalszą wojną. Dodać należy, że gen. Primo de Rivera opiera swą władzę na wojsku, w którym rządzą związki oficerskie t. zw. „junty" i dlatego z wolą oficerów musi się liczyć.

A. M.

Uroczysta koronacja obrazu N. M. P. w Staniątkach

Zgodnie ze świetnemi tradycjami niezwykłej wspaniałości, towarzyszącej zawsze uroczystościom koronacyjnym cudownych obrazów N. M. Panny w stolicach Jej szczególnych łask w Polsce — odbyło się i onegdajsze, niedzielne święto koronacji obrazu w klasztorze staniąteckim. — Niecodzienny to był widok tych tłumów ciągnących w stronę klasztoru, zanim jeszcze brzask oznajmił rozpoczęcie się uroczystego dnia. Prócz tłumu wiernych, którzy porannymi pociągami przybyli z Krakowa — niezliczone rzesze ciągnęły drogami i ścieżkami polnemi z odległych nawet stron do świętego miejsca. Toteż niewielki, „bardziej wysoki, niż obszerny kościółek klasztorny" — jak go opisywał niedawno p. M. B. w „Głosie Narodu" — nie byłby w stanie pomieścić ani setnej części napływu pątników.

Na uroczystość tę ustroiły się Staniątki w odświętną szatę. Dwanaście tryumfalnych bram rozstawionych na całej przestrzeni drogi wiodącej ze stacji w Podłężu aż do klasztoru — bram ustrojonych zielenią, kwieciem i barwnemi flagami, witało dostojników Kościoła i władz przybywających na uroczystość. U granic gminy oczekiwała dla powitania Księcia-Biskupa banderja zuchowatych krakusów i długi szpaler dziewcząt wiejskich w kwiecistych strojach. A zwarte morze głów wypełniło całą wolną przestrzeń wokół samego kościoła i zabudowań klasztornych.

Wewnątrz kościoła na wielkim ołtarzu ustawiony cudowny obraz Matki Bolesnej. W presbiterjum zatopieni w modłach Księża-Biskupi: Nowak, Wałęga, Fiszer i opat OO. Cystersów ze Strzyżyca ks. Magiera. Złociste promienie słońca wpadają jasnemi strugami przez wielobarwne u stropu okna, snując się po złocistem tle cudownego obrazu i zalewając różnokolorowemi plamami malowidła ścienne. Z wież kościoła rozlegają się harmonijne tony dzwonów, głoszących, że za chwil parę rozpocznie się akt uroczysty. Dzwony milkną, ale po chwili przerywa ciszę brzęk dzwonków na uprzężach banderji asystującej wjeżdżającemu na dziedziniec klasztorny Księciu-Biskupowi Sapieże. Dostojny Arcypasterz zjawia się w świątyni w otoczeniu licznego grona duchowieństwa. W stallach zasiadają kanonicy krakowskiej Kapituły: ks. prałaci Nikiel i Krupiński, oraz ks. infułat Wądolny, ks. kanonik Świderski,

---

wrzucił do kotła Boucatelle'a, szlachetnego exżołnierza, może Yves Mirande, a może Gustaw Quinson dorzucił Aurorę, pyszną „hrabinę-namiętnicę", ale na pewno Tristan Bernard zaczął tak bez pamięci solić, że zapomniał o dogmatach „dobrze urodzonej" części ludzkości, które brzmią:

Jeżeli jakiś Boucatelle się spodoba, to należy uczynić zeń wyłącznie kochanka.

Jeżeli jakaś hrabina wyjdzie za Boucatelle'a, to albo wykreśla się ją z listy żyjących, albo też złoci się tarczę herbową Boucatelle'owymi ludwikami. Natomiast żadną miarą nie dzieli się z Boucatelle'em własnym, dziedzicznym tytułem. Świętości szargać ni wolno, trzeba aby święte były!

Po tych kilku uwagach stwierdzić muszę, że widziałem rumieńczyki na obliczach starszych panów i słyszałem niewieści srebrny śmiech. A zatem „Prawo pocałunku" spełniło swoje zadanie. Po przekąsce dla każdego! Śledź z cebulką, ser, mydło, powidło i inne delikatesy, nawet kilku ostryg nie brakowało. Dla wszystkich smaków i niesmaków. W myśl autorów grali aktorzy. Tristan Bernard nastawił zwrotnicę, nie można się więc dziwić, że nasza krakowska drużyna popędziła na niedaleki wschód i pokazała nam peryferje Paryża w miniaturze. I to jedno wzruszyło mię szczerze. Atoli z nawału parysko-Bernardowskich nieporozumień wyłoniła się wdzięczna rola Boucatelle'a. Przedstawił się w niej Krakowowi p. Zygmunt Chmielewski i szturmem zdobył nasze serca. Do jego nazwiska nie tylko dorzuciliśmy żywiołowo tytuł „artysta", ale nawet uczyniliśmy mu owację pod koniec drugiego aktu, dodajmy, we właściwem miejscu, to znaczy, w momencie, kiedy powinna była spaść zasłona. Oprócz pana Chmielewskiego zarysował się ciekawie w drobnej rólce „administratora" p. Józef Leliwa.

K. H. Rostworowski.

Z Operetki krakowskiej.

Wznowienie „Bajadery" i „Dzidzi".

Zaledwie trzy tygodnie żywota ma poza sobą nowy zespół operetkowy pod dyrekcją p. Pilarskiego, a afisz teatralny obwieścił już czterokrotne zmiany repertuarowe. Inauguracyjne „Dziewczę z Holandji" pozwalało wróżyć dobre horoskopy na rozwój teatru przy ul. Rajskiej i jak dotąd nadzieje nie zawiodły.

„Bajadera", perła sztuki operetkowej, święciła triumfy na scenie krakowskiej jeszcze w ubiegłym sezonie. Cieszyła się rzadkiem powodzeniem i wypełniała z niewielkiemi przerwami długie tygodnie repertuarowe. Obecne wznowienie utworu Kalmana będzie miało swoją dobrą datę, gdyż pod niejednemi względami przewyższa reżyserję zeszłosezonowych spektakli. W pierwszym rzędzie podkreślić należy dużą estetykę w wystawie, jak również utrzymanie w tonie powściągliwym występów baletu, który — w przeciwieństwie do popisów z ubiegłego sezonu — nie raził ekscentrycznością strojów i niesmacznemi ewolucjami. Właśnie dzięki miarowej, chociaż nie pozbawionej werwy i temperamentu grze tanecznej, wartość artystyczną baletu utrzymał p. Ciesielski na wysokim poziomie.

Tytułową partję odtworzyła p. **Horbowska.** Artystka warszawska wywiązała się ze swego zadania zadowalająco, nie tyle może pod względem gry, ile wyrobienia wokalnego. Głos silny w brzmieniu, o szerokiej skali i pięknej barwie, dobrze impostowany, pozostawił u słuchaczy dobre wrażenie. Świetnym partnerem p. Horbowskiej był **Wł. Wesołowski** w roli księcia Radjami, obdarzony wspaniałym tenorowym organem głosowym o wybitnych zaletach erudycji. Dobrą parę tworzyli Tad. Pilarski (junior, jako Napoleon Saint Cloche) i M. Czernekówna (Marietta), którzy bawili znakomicie publiczność kapitalnemi scenami aktu drugiego.

Z równie gorącem przyjęciem co i „Bajadera" spotkało się **„Dzidzi"**. Pełna sentymentu operetka Stolza została wznowiona z dużą starannością i widocznym nakładem pracy. Trud reżyserji nagrodziła publiczność brawurowymi oklaskami pod adresem reż. Sempolińskiego.

Starania Dyrekcji co do pozyskania dla Operetki jak najlepszych sił, zasługują na gorące uznanie. Pp. **Kozłowska i Sempoliński**, zaangażowani świeżo przez dyr. Pilarskiego, stanowią bardzo cenny nabytek. O wybitnych talentach obojga artystów mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać. P. Kozłowska olśniewa wprost ujmującym wdziękiem, dystynkcją, inteligentną grą i gibkością ruchów, p. Sempoliński poza pierwszorzędnymi warunkami scenicznymi, posiada duże walory głosowe.

[illegible] sl.

dziekan niepołomicki ks. Buzała, proboszcz z Niepołomic ks. Zygm Migdał, prowincjał OO. Jezuitów ks. Stan. Sopuch, prowincjał OO. Reformatów ks. Janicki, proboszcz w Chełmie ks Albin — a dalej przedstawiciele władz z wojewodą Kowalikowskim i starostą Stańkowskim na czele, starosta bocheński Podobieński, kurator Owiński, naczelnik sądu w Bochni p. Zacharjasz, naczelnik sądu z Niepołomic p. Gabryl i wielu innych.

Po krótkich modłach następuje przeniesienie obrazu z kościoła na przygotowane w dziedzińcu kościelnym podjum. Obraz bierze na ramiona duchowieństwo, następnie zakonnice, wreszcie kilka osób z obywatelstwa. Oczom zebranych tłumów ukazuje się po chwili na wzniesionym ołtarzu górujący nad otoczeniem obraz Najświętszej Panny. W kornem skupieniu chylą się głowy i gną kolana — hołd Królowej Korony Polskiej składają wielotysięczne rzesze pątników.

Rozpoczyna się akt uroczysty, w najpiękniejszej z kaplic, jaką można sobie wyobrazić: wokół ołtarza i tłem dla niego ścianą zieleni okalających dziedziniec drzew, a nad głowami przeczysty błękit nieba i słońce zsyłające złociste blaski na rozmodlone głowy. Na podjum wokół ołtarza zajmują miejsca arcypasterze, duchowieństwo i przedstawiciele władz. Ks. Sopuch, prowincjał Jezuitów, odczytuje dekret Kapituły Watykańskiej, zezwalający na odbycie koronacji, dekret, który acz z datą jeszcze 1913 r., nie mógł być dotychczas z powodu wydarzeń wojennych wykonany. Ks. Sopuch odczytał go tak, jak wydany został — w języku łacińskim, a następnie w tłomaczeniu polskiem, poczem Książę-Biskup w pontyfikalnych szatach przystąpił do włożenia na skronie Najświętszej Panny złocistej, klejnotami wysadzanej korony. Uderzyły dzwony, rozległ się hejnał trąb głoszących nadejście uroczystej chwili. Nad zastygłą w bólu twarzą wizerunku Matki Boskiej Bolesnej rozbłysła w słonecznych blaskach misternie ze złota utkana korona. Niczem niezamącona cisza zaległa wśród zatopionych w ekstazie modlitwy tłumów. Zaczyna się Ofiara święta. Celebrans Ks. Biskup tarnowski Wałęga w asyście duchowieństwa przystępuje do ołtarza. Płyną korne modły ku niebu. Po ewangelji wstępuje na kazalnicę Ks. Biskup Nowak i wygłasza podniosłe kazanie. „Cześć Najświętszej Panny — mówił arcypasterz — związana jest najistotniej z polskiemi, narodowemi tradycjami. Im żywszą, im gorętszą była ta cześć, tem świetniejszym był okres naszej przeszłości. Znajduje ona swój wyraz w szczególnym pietyzmie, jakim lud polski otacza obrazy Najświętszej Marji Panny, z których dziś już 1.113 słynie z łask i cudów. W tej liczbie 46 obrazów jest ukoronowanych, a w obecnej uroczystości włożono koronę na 47-my obraz Najśw. Marji Panny. Źle byłoby jednak, gdyby ta cześć miała skończyć się na samej tylko koronacji, która jest tylko symbolem innego, nierównie ważniejszego obowiązku z naszej strony. Obowiązku przestrzegania tych słów, jakie Najśw. Marja Panna wypowiedziała w Kanie Galilejskiej: „Słuchajcie Mego Syna i czyńcie, co wam rozkaże" — Chrystus zaś nakazuje zachowywać wiarę. Gdy to spełnionem zostanie, wówczas wypełnią się słowa wypisane na obelisku watykańskim: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat".

Po kazaniu Biskup-celebrans intonuje „Credo", poczem wkrótce Ofiara św., a z nią uroczystość przedpołudniowe dobiegają końca.

Po południu Książę-Biskup dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nową ochronkę, w której znajdzie pomieszczenie najuboższa dziatwa z okolicznych miejscowości. Po nieszporach i kazaniu wygłoszonem przez Ks. Biskupa Fiszera, przeniesiono ukoronowany obraz z powrotem do kościoła.

Podniosła ta uroczystość, w której udział wzięły wielotysięczne rzesze wiernych, jest jednym jeszcze dowodem żywej, głębokiej czci dla Najświętszej Panny wśród polskiego ludu i wiary, której nie zdołały zachwiać szerzące się w ostatnich czasach męty innowierczych fałszywych „kościołów".

J. W.

Listopadowiec krakowski na występach w Król. Hucie.

W pierwszych dniach b. m. urządził pos. Stańczyk, głośny już przywódca w listopadowej „rewolucji" krakowskiej, wiec socjalistyczny w Królewskiej Hucie na Śląsku, na którym wśród wielu innych bredni starał się także udowodnić, że Chrześcijańska Demokracja — jego zdaniem „burżuazyjna partja" zrobiła zamach na zdobycze socjalne robotników, „nadane im dekretem Moraczewskiego", a „zamach" ten polegać miał na tem, że Ch. D. nie poparła PPS. w listopadowych zajściach, które były „walką z rządem burżuazyjnym". Pomijając już fakt, że Ch. D. wcale tego zaszczytu nie pragnęła i nie pragnie, pomijając również zadowolenie p. Stańczyka wyrażone z powodu wyroku krakowskiego, stwierdzającego, że PPS. w dniu 6 listopada zachowała się „całkiem taktownie", warto przypomnieć, jak to się stało, że p. Stańczyk wogóle został posłem i ma dziś możność wygłaszania demagogicznych przemówień. Wiadomą jest rzeczą ogólnie, że stało się to jedynie na skutek gróźb p. S., że rozbije partję, jeżeli mandatu nie otrzyma, a gdy już zadość stało się jego ambicjom, dał folgę w całej pełni swojej demagogji. On to był promotorem bezcelowego i bezskutecznego 8-dniowego strajku w Zagłębiu Dąbrowskiem, który to strajk naraził lud robotniczy na dotkliwe straty i wepchnął niejedną z rodzin robotniczych w otchłań nędzy. By móc kupić kawałek chleba sprzedawał wówczas robotnik ostatnią koszulę żydom — aby p. Stańczyż na swojem mógł postawić. Wiele też mógłby p. S. opowiedzieć z czasu, jak piastuje mandat poselski, o szacherkach z żydami, którym sprzedał cały transport cukru przeznaczonego dla robotników przez poznański Bank cukrownictwa.

Taki to „działacz" PPS. śmie dziś chełpić się bezkarnie ze swej „pracy" w listopadowej zbrodni.

A. Filipczyk.

Z Polski i ze świata.

„Polonia Restituta" dla członków C. I. E.

Minister oświaty udekorował orderem kawalerskim „Polonia Restituta" następujących członków zarządu C. I. E.: p. Gerarda, b. prezesa C. I. E., Kopeckyego, b. wiceprez. i Mothę, szefa delegacji francuskiej, wszystkich za zasługi na terenie C. I. E. dla sprawy polskiej.

Ogólno-polski zjazd okulistów.

W piątek, w gmachu Uniw. lwowskiego rozpoczął obrady drugi kongres okulistów polskich przy udziale około 80 uczestników ze wszystkich dzielnic Polski, aż z najdalszych jej krańców. Przybył na zjazd nawet 83-letni dr. Zagórski z Rzeszowa, powstaniec z 1863 r., wychowanek Akademji med.-chir. warszawskiej, b. asystent kliniki ocznej w Bazyleji.

Wykłady na temat główny o jaskrze prostej wygłosili: prof. Kapuściński „O teorji i patogenezie jaskry prostej", prof. Majewski „O leczeniu jaskry prostej", prof. Bednarski „Wyniki po 62 cyklodjalizach", dr. Karol Bałłaban „Najnowsze metody operacyjne przy jaskrze", dr. Teodor Bałłaban „Wskazania operacyjne przy jaskrze".

Na drugi dzień (sobota) prof. Noiszewski z Warszawy wygłosił referat główny „O ujednostajnieniu oznaczenia ostrości wzroku z uwzględnieniem specjalnem metod używanych w wojsku". Pozatem wygłoszono około 50 wykładów z rozmaitych dziedzin wiedzy okulistycznej, częściowo ilustrowanych obrazami świetlnymi lub pokazami mikroskopijnymi.

Prezesem honorowym zjazdu wybrany został prof. Machek ze Lwowa, prezesami czynnymi poszczególnych posiedzeń: prof. pp. Noiszewski z Warszawy, Majewski z Krakowa, Szymański z Wilna i Kapuściński z Poznania.

Linja lotnicza Warszawa—Wiedeń.

Wczoraj odbyło się otwarcie linji lotniczej Warszawa—Wiedeń, która obsługiwana będzie przez polską linję lotniczą Aerolloyd. Samolot wyjechał z Warszawy o 7.30 rano, przybył do Wiednia o 3-ciej po południu. Jako pasażerowie jechali wicedyrektor Aerolloydu Wygart i sekretarz poselstwa austrjackiego.

Działa niosące na 35 mil.

„Der Morgen" donosi z Waszyngtonu: Departament wojny podaje, że obecnie odbywają się próby z dwoma działami, niosącemi na odległość 30 do 35 mil, a wyrzucającemi pociski wagi 24 cetnarów, przyczem dodaje, że jeżeli Nowy Jork będzie pozostawał pod ochroną takich dwóch dział, to będzie zabezpieczony przed największą flotą świata.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Erzerum.

Z Konstantynopola donoszą, że okręg Erzerum nawiedziło ponownie silne trzęsienie ziemi. Jedno miasteczko i około trzysta wsi zostały zniszczone. Dotychczas ogólna liczba ofiar wynosi 4 tysiące osób.

JUBILEUSZ UNIWERSYTETU W PAWJI. W maju 1925 r. obchodzi uniwersytet w Pawji niezwykły jubileusz. Król Lotarjusz w r. 825 założył studjum prawnicze w tem mieście; od dwunastego wieku było ono ogniskiem skupiającem wybitnych prawników, ale dopiero w r. 1361 otrzymało ono formalne prawa uniwersytetu. Oparte to studjum generalne o bogatą bibljotekę, skupia dziś ponad półtora tysiąca młodzieży włoskiej. Jubileusz pawijski, niezupełnie formalny, jest jednak prawdziwem świętem „dell'antica tradizione", starożytnej tradycji kulturalnej włoskiej. Uniwersytet łączy z przyszłą uroczystością wzniesienie pomnika jednemu z profesorów tej szkoły, prawnikowi Lanfranco, który zmarł w r. 1089 jako prymas Anglji.

POŚWIĘCENIE OCHRONKI W KOLBUSZOWEJ. Piszą nam: Oddalone od kolei przeszło o 20 km. miasteczko Kolbuszowa, zginęłoby w codziennej szarzyźnie materjalnych interesów, gdyby nie owocna, niestrudzona praca ks. dziekana Miklasińskiego. Dzięki jego staraniom utrzymano przy egzystencji jedyny średni zakład w tej okolicy, t. j. gimnazjum 8-kl. z łaciną i greką, a nadto otworzono bursę dla młodzieży ubogiej i z okolicy przybywającej. W niedzielę zaś odbyło się uroczystość poświęcenia ochronki dla najmniejszych, aby już i ich przyzwyczaić do modlitwy i wypełniania dnia pracą w duchu Bożym. W tym celu sprowadził ks. dziekan Zakonnice, które bezpłatnie ofiarowały swe usługi i dla bursy i dla ochronki. Uroczystość przypadła w chwili odpustu kościoła im. Najśw. Marji Panny. Wzięły też w niej udział tłumy ludu, a uświetnił ją swoją obecnością prałat z Limanowej ks. Łazarski.

STRACENIE BANDYTÓW. Onegdaj rozstrzelano w Łodzi Władysława Pękalę, skazanego na karę śmierci za udział w napadach bandyckich na szosie rzgowskiej, dokonanych w pierwszych dniach sierpnia.

W tym samym dniu, t. j. w ubiegłą sobotę, rozstrzelano w Prużanach, również na podstawie wyroku sądu doraźnego, Włodzimierza Fiodorczu

ka za udział w napadzie bandyckim na mieszkanie sąsiada i zabicie znajdującej się tam kobiety. Innych uczestników napadu sądzić będzie sąd zwyczajny.

STO BECZEK DWUDZIESTOGROSZÓWEK. Z Gdańska donoszą, że nadeszły tam 102 beczułki niklowego bilonu dla Polski. Są to same dwudziestogroszowe monety.

POLSKIE MAGAZYNY TYTONIOWE W GDYNI. Dyrektor monopolu tytoniowego p. Ostrowski-Bełza, wszedł w porozumienie z ministerjum przemysłu i handlu, celem wybudowania własnych magazynów tranzytowych w pierwszym basenie wewnętrznym nowego portu w Gdyni. W ten sposób Polska uniezależni się w imporcie tytoniu od portu gdańskiego, a przytem import przeszło 13 miljonów kilogramów surowca tytoniowego rocznie, jakie sprowadzać będzie Polska, wpłynie dodatnio na rozwój portu w Gdyni.

CZAS LETNI WE FRANCJI I BELGJI kończy się w nocy z 4-go na 5-go października, w Anglji zaś w nocy z dnia 20 na 21 b. m.

ZGON B. AMBASADORA ROSYJSKIEGO. Z Paryża donoszą o zgonie b. ambasadora rosyjskiego w Wiedniu Giersa.

Zamach samobójczy oficera w strażnicy wojskowej.

W niedzielę wieczorem targnął się na swoje życie w pokoju inspekcyjnym w strażnicy wojskowej w Rynku głównym kap. Z. N., przytrzymany chwilowo przez oficera inspekcyjnego. Desperat oddał **do siebie dwa strzały rewolwerowe, raniąc się ciężko w okolicę serca.** Ciężko rannego przewieziono w groźnym stanie do szpitala Załogi. Powodem rozpaczliwego kroku była tragedja małżeńska.

Żydowscy lichwiarze i oszuści przed sądem.

Spekulacje skórników.

W sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj interesująca rozprawa przeciw szajce skórników, oskarżonych o występek lichwy wojennej z art. 23 u. k. Na ławie oskarżonych zasiedli: **1) Maurycy Abrahamer, 2) Wolff Landerer, 3) Salm Scharf, 4) Akiba Ferber i 5) Stefan Marko**, dyrektor akc. Spółki skórniczej w Ludwinowie. Szósty oskarżony, **Władysław Drohomirecki**, b. por. W. P. z Jarosławia, nie stawił się.

Akt oskarżenia, wygotowany w bardzo ogólnym zarysie odnośnie do postępowania uproszczonego, zarzuca obwinionym, **że z końcem r. 1919 i początkiem r. 1920, wykorzystując nadzwyczajne stosunki wywołane wypadkami wojennymi, brali udział w handlu łańcuszkowym skórami bydlęcemi, a w dodatku towar ten ukrywali.** W ten sposób przez ograniczenie jego handlu wywołali zwiększony popyt na skóry, co **spowodowało zwyżkę cen towarów skórniczych.**

Czynami tymi dopuścili się wszyscy obwinieni występku lichwy wojennej z art. 23 ust. 4, nadto osk. Marko, Abrahamer, Landerer i Scharf występku z ust. 3, zaś Landerer, Ferber i Drohomirecki także przekr. z § 20 rozp. ces. z 24 marca 1917, L. 131 Dzpp. austr., za co winni wszyscy ulec karze z § 23 tegoż rozp. przy zastosowaniu § 267 uk.

Wczorajszy dzień rozprawy przeszedł na przesłuchaniu samych oskarżonych. Zeznania ich, aczkolwiek trzymane w ogromnej powściągliwości, **ujawniły jednak w dużej mierze spekulacje żydowskich skórników.** Spekulacje polegały na tem, że hurtownicy w osobach Abrahamera, Landerera, Szarfa i Ferbera, dostarczali Spółce ludwinowskiej skóry bydlęce w stanie surowym, za co otrzymywali częścią gotówkę, częścią towar wyprawiony. Zarówno dyrektor tej Spółki Marko, jak i jego wspólnicy skóry te **ukrywali** i tylko w nieznacznej części wypuszczali na targ, co wywoływało ogromne podrożenie towaru. **Oskarżeni, to sami „fachowcy“ i praktycy. Marko, obywatel czeski, zeznaje mętnie, inni tłomaczą się wykrętnie, często nie dają zgoła odpowiedzi.**

Wyrok zapadnie dzisiaj; wezwanych zostało 7 świadków. Rozprawa toczy się w **głównej sali sądu przysięgłych. Przewodniczy radca sądu Dr Frączkiewicz, oskarża prok. Łuczko, bronią sami adwokaci żydzi,** a to: Lustgarten (obrońca z procesu listopadowego!), Dr Herz, Dr Spingarn, Dr Goldstein i Dr Gertler. Rozprawie przysłuchują się masy żydów.

Fałszywy dostawca.

Równocześnie przed innym trybunałem toczyła się rozprawa przeciw **Henrykowi Hammerowi**, przemysłowcowi, który dopuścił się szeregu oszustw zarówno na szkodę prywatnych osób, jak i przedsiębiorstw handlowych w Krakowie.

Według aktu oskarżenia, obwiniony był jednym ze spólników firmy handlowej we Lwowie „Plon“ uprawnionym do zastępstwa firmy. Jak świadczą akta, spólnicy sprzedawali swe udziały tak, że ostatecznie jedynym właścicielem firmy został sam obwiniony. W lutym 1922 zjawił się w Krakowie i przez pośredników rozgłosił, że ma do sprzedania znaczne ilości słoniny i t. p. środków spożywczych. Wskutek tego rozgłoszenia przybyło do obwinionego kilka osób prywatnych, jakoteż konsumy, od których Hammer pobrał wysokie zaliczki, wynoszące wówczas kilkadziesiąt miljonów marek, oraz papiery wartościowe, z którymi następnie umknął za granicę.

UCIECZKA Z TANCERKĄ.

Według doniesienia policji lwowskiej, obwiniony **zbiegł z Krakowa z końcem lutego 1922 r. z tancerką Belane Brandl**, która w ostatnich czasach mieszkała z Hommerem i przekazywała na banki wiedeńskie znaczne kwoty. Akta wskazują, że obwiniony po ucieczce **przebywał jakiś czas w Berlinie jako poddany „Rzeczypospolitej ukraińskiej“ (!!)** na podstawie paszportu wystawionego przez zastępcę tej rzeczypospolitej w Berlinie, później **na podstawie paszportu tego udał się do Czech, gdzie wskutek listów gończych został przyaresztowany i wydany sądowi w Krakowie.**

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał **wyrok skazujący Hommera na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem co miesiąc. Z tytułu ustawy amnestyjnej trybunał zniżył mu karę o jedną trzecią część.** Obrońca Dr Goldblatt zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Przewodniczył s. s. o. Feil, wotowali s. s. o. Księski i Świądrowski, oskarżał prok. Michałowski.

Kronika krakowska.

Ratujmy najnieszczęśliwszych.

W kronice pism codziennych co dnia prawie napotykamy notatki o małych dzieciach podrzuconych albo pozbawionych życia przez matki niechcące albo nie mogące ich wyżywić.

Opieka nad dziećmi ginącemi tak marnie, a które mogłyby wyrość na pożytecznych ludzi, jest jedną z najbardziej piekących potrzeb społecznych. W Krakowie istnieje od kilkunastu lat Zakład Imienia Dzieciątka Jezus (Krowoderska L. 71), który wziął sobie za cel pracę w tym kierunku. Znajduje w nim pomieszczenie około 40 sierót, ponieważ jednak przyjmuje się nietylko dzieci z Krakowa, ale i z innych miejscowości, których nigdzie indziej pomieścić się nie da, wymaga on rozszerzenia przynajmniej w dwójnasób, jeżeli ma [illegible] skutecznie swoje zadanie. Zakład nie posiada żadnych prawie funduszów, ale ufny w pomoc Bożą i ofiarność społeczeństwa, przystąpił do trudnego, a nader śmiałego w dzisiejszych czasach zadania, przybudowania skrzydła. Koszt **budowy jest obliczony na 40.000 złotych mniej-więcej.** Zarząd Zakładu zwraca się z bardzo serdeczną prośbą, by społeczeństwo nasze wzięło sobie gorąco do serca los tych nieszczęśliwych dzieci i jeszcze nieszczęśliwszych matek, które ulegają pokusie do zbrodni i na najgorsze schodzą drogi jedynie dlatego, że nie wiedząc, co zrobić z dziećmi, znajdują się w położeniu bez wyjścia.

Łaskawe datki uprasza się składać w administracjach pism codziennych lub posyłać pod adresem prezesowej Róży Łubieńskiej, ulica Wielopole 8.

Róża Łubieńska, prez.

Gorąco polecam — **Adam Stefan Sapieha,**
Książę-Biskup krakowski.

Kraków, 22 września.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ KOMISARZA RZĄDU. Sekretarjat Prezydjum miasta rozesłał w dniu wczorajszym członkom Rady przybocznej Komisarza rządu projekt regulaminu obrad Rady z zawiadomieniem, że posiedzenie Rady odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 6 wieczorem.

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE. W sądzie okr. karnym w Krakowie zaszły ostatnio zmiany personalne wśród sędziów. W miejsce s. s. o. Dra Pawlika, który z powodu złego stanu zdrowia otrzymał dłuższy urlop, obejmuje Senat I apelacyjny s. s. o. Dr Pattak. W najbliższym czasie przeniesieni zostaną w stan spoczynku s. s. o. Kraus i Federowicz. Stanowiska sędziów po s. s. o. Czerneckim i ś. p. Truskolaskim są nieobsadzone.

GODNE NAŚLADOWANIA. Katol. Związek mieszczanek krakowskich im. król. Jadwigi przystąpił, jako osoba prawna, na członka Komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki, celem współpracy w wykupnie i stworzeniu w nim zakładu zaniedbanych dzieci na Kazimierzu, nad którymi Związek ten roztacza opiekę.

PRZED DALSZEM PODROŻENIEM PIECZYWA. Cech piekarzy krakowskich wniósł do magistratu nowy cennik na pieczywo, w którym domaga się znacznej podwyżki dotychczasowych cen. Prezydjum miasta zwołało Komisję cennikową na jutro, t j. środę.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE WPROWADZA ZAMIESZANIE DO HANDLU MASARSKIEGO. Komisja cennikowa na posiedzeniu w dniu 19 b. m. uznała konieczność podwyższenia cen wyrobów masarskich i odnośny wniosek przedstawiła województwu, które — rzecz niesłychana — do dzisiejszego dnia nie przeprowadziło ze swojej strony żadnej kalkulacji. Tego rodzaju postępowanie województwa powoduje zamieszanie w przemyśle masarskim i wpływa na zrozumiałe powstrzymywanie się masarzy od nabywania towaru, co odbić się musi ujemnie na aprowizacji ludności.

UCIECZKA WIĘŹNIA. Z więzień sądu okr. karnego zbiegł wczoraj Roman Chmiel, odsiadujący karę 10-miesięcznego więzienia za kradzież Chmiel zbiegł w chwili, gdy wraz z innymi aresztantami wracał z robót ul. Poselską do więzień.

„HARAKIRI“ NA WŁASNEJ ŻONIE. Wczoraj rano Juljan Szymczyk, notowany w policji za liczne przestępstwa, dopuścił się ohydnej zbrodni na swej żonie, Bronisławie. Szymczyk wyprowadził żonę na pola grzegorzeckie i tam ugodził ją nożem w brzuch, tak, że wnętrzności wypłynęły na wierzch. Szymczykową w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala.

WŁAMANIE DO BANKU. W nocy z 20 na 21 b. m. niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do biura Banku odbudowy nieruchomości przy ul. św. Tomasza. Włamywacze dostali się do wnętrza przez otwór, wybity w suficie od strychu. Po rozbiciu kasy, bandyci skradli 4.232 zł.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.
Wtorek: „Prawo pocałunku“ (nowość).

Repertuar Operetki.
Wtorek: „Dzidzi“.
Środa: Teatr zamknięty.

Repertuar „Bagatela“
Wtorek: „Dwaj mężowie pani Marty“.

Repertuar kinoteatrów.
SZTUKA: „Cyrk Marcco“. 12 aktów, 2 serja z zakończeniem.
PROMIEŃ: „Noc 24 kwietnia“, dramat sens. kryminalny w 5 aktach, z prologiem i epilogiem.
UCIECHA: „Tajemnica Paryża“, dramat awanturniczy, 2 serje, 12 aktów.

ZACHĘTA: „Przygody kapitana Lincolna“, dramat sensacyjny w 6 aktach.

WANDA: „Modelka“.

REDUTA: „Hrabina Paryża i Apasz“. Część III i IV wraz z zakończeniem, razem 12 aktów.

AKCJE:

Akcje bankowe:	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Polski B. Przemysłowy	0·47	0·52	0·52	0·52
Bank Małopolski . .	0·40	0·45		
Ziemski Bank Kredyt.	0·12	0·17		
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·09		0·09
Bank Komercjalny . .	0·23	0·28		
Bank Zw. Sp. Zarob. .	7·50	8·00		7·75
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·40	0·45		0·44
„Impex“	0·02	0·03		0·02
„Pharma“	0·80	0·90	0·85	0·90
„Polski Glob“	0·30	0·35		0·35
Żegluga Polska . . .	0·15	0·20	0·19½	0·15
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·50	12·00	12·00	11·80
H. Cegielski	0·80	0·85	0·83	0·81
Parowozy	0·35	0·40		
„Automotor“	0·75	0·85		
Trzebinia żelazna . .	0·80	0·90	0·84	0·80
„Pocisk“ zak. amunicyj.	2·00	2·20	2·10	2·20
„Górka“ cement. . .	19·00	20·00	19·50	19·75
Sierszańskie Górnicze	5·50	5·75	5·65	5·60
„Tepege“	3·75	4·00	3·95	3·80
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·42	0·47	0·43	0·43
„Pokucie“	0·35	0·40	0·40	
„Oikos“	4·50	5·00		
„Pezet“	0·13	0·18		
„Strug“	1·00	1·20		
Syndykat Koszykarski	0·15	0·20		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze . .	8·50	9·00		
„Teropol“				
„Krakus“	0·90	1·10		1·00
Chodorów	6·00	6·25	6·20	6·10
A. Piasecki	1·30	1·60		
Ćmielów	0·60	0·70	0·70	0·68
Elektrownia Siersza .	0·20	0·25	0·25	
S. W. Niemojowski .	0·50	0·60	0·57	
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół, franki szwajcarskie 98.40.

Czeki: Belgja 25.80, Holandja 200.20, Londyn 23.22 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół do 5.18 i jedna czwarta do 5.18 i pół, Paryż 27.65—27.48, Praga 15.57, Szwajcarja 98.40, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.85, Sztokholm 138.25.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.65, bony złote 0.87, pożyczka złota 5.90, pożyczka dolarowa 2.98—3.00.

Papiery kredytowe: 4 i pół proc. listy zast. kred. ziemskie 27.25—26.50—26.75, wylosowane 23.35.

Wiedeń, 22 września. (PAT.) Warszawa 135.50 do 136.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 203 i trzy czwarte, Nowy Jork 539, Londyn 23.61, Paryż 28.00, Medjolan 23.17, Praga 15.82 i pół, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.66, Belgrad 7.40, Sofia 3.85, Warszawa —, Wiedeń 0.0074 i trzy ósme.

Nadesłane.

Dyrekcja I-go pryw. Liceum Handlowego i I-szej prywatnej 3-klas. Szkoły Handlowej

koedukacyjnej (m. i ż.) w Krakowie

zawiadamia, że nauka odbywa się popołudniu w szkole przy **ulicy Grodzkiej 60.**

Kurs dla Dorosłych obojga płci wieczorny. (8 przedmiotów).

Czesne niskie, ulgi dla niezam. i funkc. państwowych. **WPISY** codziennie od godziny 4—6 popoł. 1310

Ze sportu.

Zawody footbalowe o mistrzostwo okręgu krakowskiego.

Cracovia—Wisła 2:0 (1:0).

Sezon zawodów o mistrzostwo rozpoczęła Cracovia pod znakiem niepowodzeń — przegrana bowiem z Jutrzenką stanowi o utracie dwóch punktów, których „odrobienie" wymaga (do zdobycia tytułu mistrza okręgu) wygrania reszty zawodów. Wisła wystąpiła jako faworyt, mający za sobą cztery gry (8 punktów) przy stosunku bramek 2:1. Wyniki jednak Cracovii z zagranicznemi drużynami i jej bezsprzecznie doskonała forma przepowiadały, że mecz z „Wisłą" skończy się zwycięstwem białoczerwonych. Wisła posiada lepsze warunki fizyczne, niż Cracovia, a gracze jej znajduje się w dobrej kondycji. Cracovia natomiast czyni wrażenie słabszej w bezpośredniej walce o piłkę i łatwiej ulega depresji w chwili niepowodzenia. Techniczne jednak wyrobienie i talent do efektownej kombinacji, opartej na inteligentnem zrozumieniu gry, czyni z Cracovii drużynę wysokiej klasy. Toteż gra Cracovii daje widzowi prawie zawsze wiele emocji i wrażeń. — Tem tłomaczy się entuzjam widowni wobec białoczerwonych i sympatja, jaką ten klub cieszy się na wszystkich boiskach.

Grę rozpoczęto obustronnie nerwowo, a dopiero po kilku minutach rozpoczęli białoczerwoni serję swych ataków, które zmusiły Wisłę do stałej niemal obrony. Sporadyczne wypady ataku Wisły, tem niebezpieczniejsze, że prowadzone na odkrytej połowie boiska Cracovii, przyniosły mistrzowi okręgu pięć do pauzy niewyzyskanych rzutów z rogu. Po serji żmudnych wysiłków, paraliżowanych przez obronę „Wisły", zdobywa „Cracovia" z rzutu z rogu swą pierwszą bramkę, przyjętą huraganem oklasków. Stosunek ten 1:0 utrzymuje się do pauzy. Po zmianie boiska przychodzi do głosu linja napadu „Wisły", która po prawie 20-minutowem obleganiu pola przeciwnika zostaje zepchniętą z powrotem pod swą bramkę. Gra staje się więcej otwartą. Kałuża wysyła skrzydłowych do pracy. Szereg dobrze przeprowadzonych ataków przynosi Cracovii pod koniec gry drugą bramkę, uzyskaną przez Gintla z podania Kubińskiego. Ostatnie minuty należą do „Wisły", dążącej wszelkiemi siłami do zdobycia honorowej bramki. Z zamieszania podbramkowego dyktuje sędzia rzut karny niewyzyskany przez Markiewicza, a niedługo potem daje sygnał kończący walkę dwóch rywali. Cracovia wystąpiła po raz pierwszy z Gintlem w napadzie. Nieobecnego Popiela zastąpił dobrze młodociany Szumiec, Zimowskiego Kubiński, a Synowca doskonały Zastawniak. W bramce Wisły grał Kiliński. Publiczność zgotowała drużynie Cracovii gorącą owację, a entuzjaści wynieśli na ramionach swych ulubieńców.

Cracovia II — Tarnowia 4:1.

Druga drużyna Cracovii odniosła w Tarnowie poważny sukces, bijąc tamtejszą Tarnowię 4:1. Nadmieniamy, że Tarnowia bierze udział w rozgrywkach o miejsce w I klasie.

Makkabi—Sosnowiec 5:1.

Match kwalifikacyjny przynosi porażkę drużynie sosnowieckiej. Prowadzenie zawodów pozostawiało wiele do życzenia.

Wawel—Jutrzenka 1:1.

Sobotni match o mistrzostwo A klasy przynosi obu stronom po jednym punkcie.

B. B. S. V.—Olsza 3:1.

Bielsko: match o mistrzostwo daje zwycięstwo miejscowym.

* * *

Niedzielne wyniki zawodów footbalowych o mistrzostwo okręgu lwowskiego. Czarni (Lwów)—Revera (Stanisławów) 5:0 (3:0), Hasmonea (Lwów)—Polonia (Przemyśl) 3:2 (2:0). W tabeli zawodów o mistrzostwo okręgu lwowskiego czołowe stanowisko tym meczem zajęła Hosmonea. Pogoń, dotychczasowy Mistrz Polski, znalazła się obecnie na drugiem miejscu. „Hasmonea" ma teraz jeszcze pokonać „Czarnych" (Lwów), aby zdobyć mistrzostwo okręgu.

Turniej na szable w Warszawie. Z okazji międzynarodowych zawodów akademickich odbył się 20 b. m. turniej na szable. Włochy zwyciężyły Polskę w stosunku 13:3. Rezultat ten na pierwszy rzut oka, dla nas tak niepomyślny, daje się jednak że wytłómaczyć pierwszorzędną wartością włoskiej ekipy. Jak twierdzi Dr Papee, szef naszej ekipy olimpijskiej, zawodnicy włoscy, biorący udział w turnieju A. Z. S. w Warszawie, górowali klasą nad olimpijską ekipą Ameryki i Holandji.

Zakończenie międzynarodowych akademickich zawodów sportowych w Warszawie. Dnia 21 b. m. nastąpiło zakończenie międzynarodowych zawodów akademickich. W klasyfikacji zawodów Polska osiągnęła pierwsze miejsce (66 punktów), drugie Francja (44 punkty), trzecie Estonja (37 punktów), czwarte Nowa Zelandja (6 punktów). Na zakończenie zawodów, przy dźwiękach hymnów narodowych, wzniesiono na masztach chorągwie narodowości według kolejności ich kwaifikacji.

MAŁY FEJLETON.

Armje myszy ciągną ku Polsce.

Według wiadomości z pogranicza wołyńskiego zbliża się stale, chociaż powoli, olbrzymia ilość polnych myszy ku naszej granicy od strony bolszewickiej. Sprawozdawca charkowski „Prawdy" donosi, że pięć „armij" mysich posuwa się z okolic dotkniętych głodem ku Wołyniowi. Zbliżanie się tego oryginalnego najazdu gryzoni, można poznać z odległości kilku kilometrów, gdyż nad okolicą gdzie się znajdują myszy, krążą setki ptaków drapieżnych, jak kruków, wron, jastrzębi, oraz bocianów, czyniąc spustoszenia w mysiej gromadzie. W nocy zaś sowy, puhacze i wilki, urządzają sobie krwawe biesiady z mysiego mięsa. Wszystkie te zniszczenia pośród myszy dokonywane przez ich wrogów za dnia i w nocy, nie umniejszają wcale ich ilości, a nawet zdawaćby się mogło, że z chwilą posuwania się ich wzrasta ich ilość. Armje myszy posuwają się na szerokości jednego kilometra, długości zaś wgłąb trzech kilometrów. Naturalnie, że tam, gdzie ten najazd przejdzie, ni pozostaje nic, co się nie oprze silnym zębom gryzoni. Ludność tych okolic, które leżą na linji posuwania się tej plagi, opuszcza panicznie swe siedziby. Komisarze zagrożonych okręgów ślą telegramy jeden po drugim do Moskwy, by im przysłano aparaty gazowe dla zwalczania tej plagi.

H. RIDER HAGGARD. 63

„O N A".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Nastąpiła przerwa i w jaskini, oświetlonej migocącemi lampami, które rzucały wielkie cienie na skaliste ściany, zaległa zupełna cisza. Scena ta była jedną z najdziwniejszych, jakie widziałem w tym niesamowitym kraju. Na ziemi, przed wzniesieniem leżał nieruchomy tłum ludzi, jakby nieżywych, których szeregi gubiły się gdzieś w tyle, w ciemności. Naprost tej ciżby stała grupa złoczyńców, którzy usiłowali pokryć strach pod maską pozornej obojętności. Po lewej i prawej stronie stały milczące straże, przybrane w białe szaty, uzbrojone w wielkie oszczepy i sztylety i tłum głuchoniemych mężczyzn i kobiet, przyglądających się całej tej scenie ciekawemi oczyma. Ponad wszystkimi, w prostem krześle, siedziała otulona zasłoną biała kobieta, której piękność i straszliwa potęga zdawała się uwidaczniać nad nią, jak aureola, a raczej blask niewidzialnej jakiejś światłości, a u stóp królowej ja, któremu JEJ postać nigdy nie wydała się tak straszną, jak w chwili, kiedy obmyślała zemstę.

Wkońcu przemówiła.

— Psy i węże jadowite! — rozpoczęła miękim głosem, który stopniowo potężniał, aż wkońcu wstrząsał posadami sali. — Ludożercy! zgrzeszyliście dwukrotnie. Po pierwsze, atakując cudzoziemców, którzy są białymi i usiłując zabić ich służącego. Za to jedno winniście śmierci. Ale to nie wszystko. Ośmieliliście się mi sprzeciwić. Czyż nie przesłałam wam rozkazu na ręce Billali, sługi mojego i ojca waszego „obejścia"? czyż nie prosiłam was, abyście przyjęli gościnnie cudzoziemców, których próbowaliście teraz zabić i których zamordowalibyście rzeczywiście, gdyby nie ich odwaga i siła? Czyż nie uczono was od dzieciństwa, że prawo JEJ jest niewzruszone i kto w niem stara się zmienić jedną literę zginie? A czyż słowa moje nie są prawem? czyż nie uczyli was tak ojcowie, kiedyście jeszcze byli dziećmi? czyż nie wiecie, że równie dobrze moglibyście wzruszyć w posadach te podziemia lub zatrzymać słońce w biegu, niż spodziewać się, że zmienię moje rozporządzenia lub lekceważyć sobie będę słowa moje dla tego, że się wam tak podoba? Wiecie o tem dobrze, przeklęci. Ale jesteście źli wszyscy, z gruntu źli, złe instynkty kotłują się w was jak woda w źródle. Gdyby nie ja, przestalibyście istnieć od wieków, gdyż sami pozabijalibyście się nawzajem. A teraz, żeście tak postąpili, żeście usiłowali zabić ludzi, którzy są moimi gośćmi i co więcej ośmielili się mnie nie posłuchać, oto kara, jaką wam naznaczam: Niechaj was odprowadzą do sali tortur i oddadzą w ręce kata, a ci, którzy dożyją do wschodu słońca niech pomrą taką śmiercią, jaką gotowali służącemu moich gości *).

Umilkła i szmer grozy rozległ się w jaskini. Co do skazanych, skoro tylko zdali sobie sprawę ze strasznego losu, który ich czeka, padli na twarz, zapominając o dotychczasowym stoicyzmie, płacząc i błagając o łaskę w sposób, który mi serce rozdzierał. Zwróciłem się do Ayeshy z prośbą, aby im przebaczyła, a przynajmniej skazała na śmierć nie tak straszliwą. Była jednak niewzruszoną, jak skała.

— Mój Holly! — rzekła znów po grecku — przyczem muszę przyznać, że jakkolwiek uważałem się zawsze za lepszego znawcę tego języka, niż większość moich kolegów, z trudnością przychodziło mi ją rozumieć, przedewszystkiem dla ciągłej zmiany akcentu (Ayesha mówiła, rzecz prosta, akcentem oryginalnym, gdy dla nas wskaźnikiem przy wymawianiu jest tylko tradycja i akcent nowoczesny). — Mój Holly! to być nie może. Jeśli przebaczę tym wilkom, życie wasze będzie w ciągłem niebezpieczeństwie. Nie znasz ich. To tygrysy żądne krwi. I dziś jeszcze pragną waszej śmierci. W jaki sposób, sądzisz, sprawuję rządy nad tym ludem? Rozporządzam jedynie jednym pułkiem straży przybocznej, a więc nie przy pomocy siły zbrojnej. Jedynie postrachem. Władza moja jest urojeniem. Raz na pokolenie zdobywam się na podobny krok i skazuję szereg ludzi na męki. Nie sądź, że jestem okrutną, mściwą lub coś w tym rodzaju. Cóż znaczy dla mnie zemsta nad takimi ludźmi? Ci, którzy żyją długo, mój Holly, nie powodują się namiętnościami, ale interesem. Jakkolwiek może się zdawać, że zabijam w gniewie lub w chwili rozdrażnienia, to fałsz. Widziałeś małe chmurki na niebie; poruszają się pozornie bez przyczyny, a jednak to wiatr pędzi je w określonym kierunku. Tak jest i ze mną, Holly. Kaprysy moje i fantazje są takiemi małemi chmurkami; zdają się powstawać bez przyczyny, a jednak poza niemi wieje zawsze wiatr w określonym kierunku. Nie, ludzie ci muszą umrzeć i umrzeć tak, jak rozkazałam. — I nagle zwróciła się do kapitana straży przybocznej:

— Niech stanie się, jako rzekłam!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) „Jaskinia tortur". Oglądałem później tę okropną kaźnię, również pozostałość po przedhistorycznym narodzie, który zamieszkiwał Kôr. Jedynymi przedmiotami w jaskini były ławy kamienne najrozmaitszego kształtu dla przeprowadzania rozmaitych tortur. Niektóre ławy, z porowatego kamienia, były prawie czarne od krwi dawnych ofiar, która w nie przesiąkła. W środku pokoju znajdowało się palenisko z zagłębieniem dla historycznego garnka. Najstraszniejszym szczególem w jaskini były jednak rzeźby, umieszczone nad każdą ławą i przedstawiające odpowiednie tortury. Rzeźby te były tak straszne, że nie chcę zadręczać czytelnika próbą ich opisu. — L. H. H.

„BAZAR POLSKI“ S. A. w Krakowie (obok Głównej Poczty)

DZIAŁ BŁAWATNY: Płótna, perkaliki, oxfordy, markizety, crêpe de chine, aksamity, flanele, barchany i t. p.
DZIAŁ WEŁNIANY. Kamgarny, welury, szewioty, struksy, twille, meltony, bostony, alpaki i t. p.
DZIAŁ GALANTERYJNY. Nici, przędza, fastryga, wstążki, hafty, motywy, fartuszki, ubranka, sukienki, sweatry, szale, bielizna, krawaty, kołnierze, spinki, skarpetki, pończochy i t. p.
DZIAŁ KONFEKCYJNY. Ubrania męskie, spodnie, koszule i kalesony robotnicze i t. p.
DZIAŁ OBUWIOWY. Obuwie męskie, damskie i dziecinne.
DZIAŁ KOLONIALNO-SPOŻYWCZY. Kawa, herbata, cukier, mąka, grysik, słonina, smalec, wódki i t. p.
DZIAŁ DOMOWO-GOSPODARCZY. Naczynia emaljowane, garnki kamienne, przybory kuchenne i t. p.
DZIAŁ PAPIEROWY. Przybory piśmienne i zeszyty szkolne, papier, atramenty, farby szkolne i t. p.
DZIAŁ KWIECIARSKI. Laury, kwiaty wazonowe, kwiaty cięte, bukiety, wieńce i t. p.
DZIAŁ MEBLOWY. Meble wykwintne i skromne, łóżka żelazne, umywalnie żelazne i t. p.
DZIAŁ KOSZYKOWY. Meble koszykowe, żardynierki, koszyki i t. p.
DZIAŁ AUTOMOBILOWY. Części zapasowe do automobilów ciężarowych Gräf et Stifta.

Ceny bezkonkurencyjne. Obsługa grzeczna, szybka i rzetelna.

Linie kolei elektrycznej 3—5—6 prowadzą przed sam budynek „Bazaru“. Na zamówienia telefoniczne dostawa natychmiastowa do domu zamawiającego. — Zamówienia z prowincji zostają odwrotnie wykonane.

Telefon Nr. 305. 1313

Popierajmy przemysł ojczysty!

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Sp. Akc. „TRZEBINIA“

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewnia żelaza metali w Krakowie

Odbędzie się we wtorek d. 7 października o g. 4. pop. w sali obrad Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie, z następującym porządkiem:

1. Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie Dyrekcji 1299
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
4. Przedłożenie bilansu za rok administr. 1923/4.
5. Wniosek na podział zysków
6. Wniosek na przewartościowanie przedsiębiorstwa i przepisanie akcji
7. Wniosek na podwyżkę kapitału
8. Wybór Komisji Rewizyjnej
9. Ustalenie wynagrodzenia dla Człon. Rady Zawiadowczej i Komisji Rewizyjnej na b. rok administracyjny
10. Wnioski i interpelacje.

Kraków, dnia 20 września 1924. za Radę Zawiadowczą: **Mycielski** m. p.

Po myśli par. 20 i 21 Statutu, uprasza się P. T. Akcjonarjuszy którzy w obradach Walnego Zgromadzenia udział wziąć zamierzają, by najdalej do 30 bm. złożyli swe akcje bez arkuszy kuponowych w biurze Dyrekcji Spółki, Kraków, Dunajewskiego 4. w godzinach urzęd. gdzie na złożone sztuki otrzymają potwierdzenie służące równocześnie jako legitymacje dla Walnego Zgromadzenia po myśli tegoż statutu

Do nabycia u X. Gadowskiego

w Tarnowie, ul. Chyszowska 3. (netto)

Katechizm większy dla szkół średnich po 2 zł. — **Wyciąg** zeń dla szkół powsz. po 50 gr. **Dodatek** apolog. dla semin. naucz. po 1 zł. — **Katechezy Biblijne** do Małej Biblijki z przygot. do I. spowiedzi i Komunji św. po 2½ zł. **Historja Kość.**, skrót dla semin. naucz. po 3 zł. — **Dobry Pasterz**, modlitewnik dla dzieci 2-go, 3-go, 4-go roku nauki, oprawny od 1 zł. — **Dobry Pasterz** dla starszych, oprawny od 1½ zł.

Inne podręczniki, żadnego nie brak w Księżnicy Polskiej.

Nadto przeszło 12 tysięcy widoczków stereoskopowych do fotoskopu, przeważnie barwnych.

W dniu 20 na 21. IX, 1924 w pociągu Kraków-Warszawa skradziono portfel z zawartością około 130 zł. oraz legitymację urzędniczą na nazwisko Luraniec Stanisław naucz. szkoły powszechnej wraz z dokumentami. Uprasza się uczciwego znalazcę o zwrot tychże dokumentów z częścią gotówki do Adm. „Głosu Narodu“ w Krakowie. W każdym razie unieważnia się wyżej wymienione dokumenty. 1316

Do P. T. Szanownych Pań!

Oznajmiam, że z dniem 20 b. m. przeniosłam pracownię z ul. Gołębiej

na ul. Florjańską 43. Tel. 42-44.

Z poważaniem
M. CHWAŁEK
Pracownia sukien i konfekcji damskich.

1317

932



Noście tylko **obcasy i zelówki gumowe**

BERSON.

Są wytrzymalsze od zelówek ze skóry i dają elastyczny i przyjemny chód.

BERSON-KAUCZUK
Centrala: Kraków, Straszewskiego 2.

Kapelusze damskie od 7 zł. Wstążki, fantazje. Przyjmuje przeróbki Magazyn Mód HELENY POPIEL, Kraków, Florjańska L. 3. 1292

Sanatorjum dla Lalek ulica Basztowa L. 15. **EMIL FILOUS** SKŁAD ZABAWEK. 1296

Otomany, kanapki rozkładane, wózki dziecięce sprzedaje tanio, zniszczone meble i wózki odnawia, gumy zakłada na poczekaniu — Piechowicz, Mikołajska 7. 1240

Dwie ekspedjentki uzdolnione w masarstwie potrzebne zaraz **KUMALA Szewska 2.**

Staruszek

emeryt niezdolny do pracy z powodu ciężkiej piersiowej choroby uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracja „GŁOSU NARODU“ pod „EMERYT“.

Przepisuję maszynowo i powielam (prowinc. pocztą). Stenografji wyuczam najrychlej. — A. Lonczak, Kanonicza 16.

Zdolna korepetytorka z ukończoną 8 kl. gim. poszukuje lekcji w miejscu. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod „KOREPETYTORKA“

Ofiara wojny światowej 70-letni staruszek utraciwszy wszystko nawet i zdrowie powróciwszy do ojczyzny błaga o pomoc. Łaskawe datki do Adm. pod „WYGNANIEC“ 1941

Za obiady 1278

lub gotówkę daje lekcje francuskiego z konwersacją T. K. „Głos Narodu.“

NAJSTARSZY SKŁAD
FORTEPIANÓW i PIANIN
Z. RABA NAST.
KRAKÓW, ul. św. Anny 3. Tel. 453
518 poleca
pierwszorzędne instrumenta.



F. LUBAŃSKI

KRAKÓW S. Anny 2.

Rękawiczki skórkowe, trykotowe i pończochy.

1225

Jedyne pismo muzyczne w Polsce

„MUZYKA i ŚPIEW“

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

Wychodzi w Krakowie rok VI.
Współpracownictwo pierwszorzędnych
:—: sił literacko-muzycznych :—:

Prenumerata półroczna 2 Zł.

Redakcja i Administracja
KRAKÓW, ulica św. Krzyża L. 11.
KONTO P. K. O. 400.883.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.